



ROK INWESTYCJI

Kontrowersyjne witacze?

– Wiem że projekt może wzbudzać kontrowersje. Zależało nam by były nowoczesne, trwałe i wyróżniały się na tle tego typu obiektów – wyjaśnia projektant.
Czytaj na str. 3

INFORMACJE

Obwodnica przez Dolinę Zmarzłową?

Radni wskazali swoją propozycję „obwodnicy” Leska. Niestety prowadzi ona przez cenne przyrodniczo tereny Doliny Zmarzłowej.
Czytaj na str. 7

ŻYC Z PASJĄ

Eksponaty z duszą

W poszukiwaniu ludzi żyjących z pasją, trafiliśmy do Stanisława Drozda, który ze zwykłej izby pamięci, stworzył przepiękne Muzeum Bojków w Myczkowie.
Czytaj na str. 10-11

EDUKACJA SPECJALNA

Szkoła do zadań specjalnych

Rodzicom dzieci dotkniętych niepełnowartościowością intelektualną pomoże Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Lesku.
Czytaj na str. 13

► TEKST: PAULINA BAJDA
 ZDJĘCIE: PIXABAY

Oddział położniczo-ginekologiczny w leskim szpitalu na razie zostaje. Nie wiadomo jak długo, bo potrzeba 800 porodów rocznie, by oddział mógł się zbilansować, a na to nie ma szans. Jedyna nadzieja w Ministerstwie Zdrowia, które musi określić nowe procedury, które pomogą w funkcjonowaniu powiatowych szpitali.

Pod koniec marca Bieszczadami wstrząsnęła informacja, że jedyny oddział położniczy w Bieszczadach, znajdujący się w Szpitalu Powiatowym w Lesku, może zostać zlikwidowany. Przyczyną miała być zła kondycja finansowa leskiego szpitala. Co jest szokujące, oddział ginekologiczno-położniczy jest jedynym oddziałem, w którym obecnie rodzą ciężarne kobiety z terenu trzech powiatów: bieszczadzkiego, leskiego i sanockiego, ponieważ porodówka w SP ZOZ w Ustrzykach Dolnych została zlikwidowana w 2021 r. Jak argumentował wtedy Marek Andruch, starosta bieszczadzki (PiS) – szpital co roku generował ogromne straty i należało przyjąć plan naprawczy, który zakładał m. in. likwidację oddziału ginekologiczno-położniczego. Jak zapewniał wtedy starosta bieszczadzki, w porozumieniu z powiatem leskim – wszystkie będące w ciąży pacjentki z terenu powiatu w ciąży, tu miały bezpiecznie rodzić swoje dzieci.

Niestety wszystko wskazuje na to, że na zapewnieniach się skończy, ponieważ na światło dzienne wyszła informacja o tym, że SP ZOZ w Lesku szykuje się do likwidacji trzech oddziałów – w tym jedynego w naszym regionie oddziału położniczo-ginekologicznego.

Niestety od starosty leskiego Andrzeja Olesiuka z PiS, nie udało nam się uzyskać jakichkolwiek informacji, ponieważ mimo obowiązującego



Czy porodówkę uda się uratować?

prawa prasowego, nie odpisuje na pytania redakcji Echa Bieszczadów. Na temat likwidacji oddziału ginekologiczno-położniczego udało się natomiast porozmawiać dziennikarzom z portalu esanok.pl, gdzie starosta wstępnie potwierdził te zamiary.

Uratowana ale na jak długo?

W piątek 1 kwietnia, w Starostwie Powiatowym w Lesku odbyło się spotkanie zarządzającego szpitalem starosty, Rady Powiatu Leskiego, dyrektora SP ZOZ w Lesku Roberta Płaziaka oraz ordynatorów i związków zawodowych. W trakcie spotkania rozmawiano o planie naprawczym dla leskiego szpitala oraz o planowanej likwidacji trzech oddziałów: ginekologiczno-położniczego, pediatrycznego i rehabilitacji dziennej.

Jak dowiedzieliśmy się nieoficjalnie oddział ginekologiczno-położniczy

udało się na razie uratować. Radę Powiatu Leskiego oraz starostę miała przekonać m.in. argumentacja jaką przedstawiała ordynator oddziału ginekologiczno-położniczego Iwona Holcman, która pokazała statystyki mówiące o tym, że jeśli oddział, którym zarządza zostanie zamknięty, to będzie to równoznaczne z zamknięciem bloku operacyjnego, a co za tym idzie i całego szpitala.

– To pomogło, ale tak naprawdę to pomógł szum medialny – mówią nam pracownicy szpitala. – Wiemy, że to na jakiś czas, bo pieniądze się nie urodzą, a oddział nadal będzie generował straty. Kupiliśmy sobie rok, może dwa. Choć takimi optymistami to nie jesteśmy. Ale dobre i to. Przydałby się jeszcze dodatkowy neonatolog, ale to już w sferze marzeń.

Pracownicy SP ZOZ dodają, że do kosza poszedł najprawdopodobniej cały program naprawczy SP ZOZ w Lesku, a starosta przygotowuje się

do opracowania kolejnego dokumentu, tym razem uwzględniając w analizach opinię zespołu lekarzy. – Jak zostaje ginekologia i położnictwo, to zostanie również i pediatria, ponieważ te oddziały są od siebie zależne. Jednak jeśli stawka za poród, cięcie cesarskie czy operację ginekologiczną się nie zmieni, to przy odrobinie optymizmu za rok, nikt już nie będzie w stanie utrzymać oddziału – mówią. – Paradoksalnie – poród kosztuje tyle co cesarskie cięcie wykonywane na bloku operacyjnym. A im więcej jest operacji na ginekologii i położnictwie, tym większe straty oddział przynosi. To chore, ale tak to wygląda – dodają medycy.

Musi pomóc Ministerstwo Zdrowia!

Jak mówi Robert Płaziak, dyrektor SP ZOZ w Lesku, oddział położniczo-ginekologiczny przynosi straty i nic nie wskazuje na to, by w przyszłości

miało być inaczej. – W ubiegłym roku straty wyniosły ponad 3 mln zł. Główną przyczyną jest zbyt niskie finansowanie porodów przez NFZ oraz to, że rodzi się mniej dzieci. W ubiegłym roku w powiecie leskim urodziło się ok. 180 dzieci, a w bieszczadzkim ok. 140, to stanowczo za mało by ten oddział mógł się zbilansować. Potrzeba min. 800 porodów, a na to nie ma szans – wyjaśnia. – Możliwe że teraz, ze względu na sytuację, pojawią się porody mieszkanek Ukrainy i porodów będzie więcej, ale nie przypuszczam, że pozwoli to na samodzielne utrzymanie się oddziału.

Jak zauważa dyrektor, w ubiegłym roku w bieszczadzskich powiatach pojawiły się porody domowe lub raczej „uliczne”. – Wynika to nie ze świadomego wyboru, ale z konieczności, bo do porodówki jest po prostu coraz dalej – wyjaśnia.

Czytaj dalej str. 5

OD BURMISTRZA

UROCZYSTOŚCI

Szanowni Mieszkańcy!



➤ **ADAM SNARSKI**
BURMISTRZ MIASTA I GMINY LESKO

Zacznę od dróg w naszej gminie. Okres zimowy, jak z resztą co roku sprawia uszkodzenia w nawierzchniach dróg. Wszystkich nas to denerwuje – zarówno kierowców jak i pieszych. Problem jest mi znany, gdyż wielokrotnie objeżdżam i obchodzę drogi, aby mieć dokładny obraz ich stanu. Jednak jak doskonale Państwo wiecie, procedury decyzyjne oraz wykonawcze w gminie wymagają wielu działań. Wszystkie odcinki dróg i dziury zostały przez Wydział Inwestycji obmierzone i wyznaczone. Ogłoszony został przetarg na wyłonienie wykonawcy, który miałby zająć się naprawą nawierzchni. Czekamy na rozstrzygnięcie przetargu. A my musimy się jeszcze chwilę uzbroić w cierpliwość.

Przejdę teraz do innego tematu. Pamiętam jak w 2019 roku, rozpoczęłam starania abyśmy jako Miasto i Gmina Lesko, mogli otrzymać certyfikowany znak jakości obsługi naszych mieszkańców w Urzędzie. Wiele jest konkursów dedykowanych samorządom, wszystkie procedury są płatne. W związku z tym, wybrałam tylko jeden konkurs samorządowy, w którym bierzemy udział.

Wybrałam konkurs „Przyjazny Urząd” bo uważam, że z punktu widzenia mieszkańców oraz petentów jakość świadczonych usług przez urzędników w naszym urzędzie jest najważniejsza. Dlatego, każdego roku chcę to utrzymywać, polepszać

i weryfikować. W sobotę 23 maja, po raz trzeci nasza Gmina otrzymała znak jakości. Oznacza to, że kapituła konkursu uznała, że wyróżniamy się wysoką kulturą obsługi klienta, profesjonalizmem i rzetelnością w świadczeniu usług publicznych oraz nowoczesnymi rozwiązaniami.

Miłą niespodzianką, podczas gali w Balicach w Pałacu Radziwiłłów, było wyróżnienie nadzwyczajne „Diamant Przywództwa”, które otrzymałam z rąk kapituły za wdrożenie najbardziej innowacyjnych w skali kraju rozwiązań w zakresie motywowania pracowników i zarządzania kapitałem ludzkim, które mogą być wzorem do naśladowania dla innych jednostek administracji publicznej. Kapituła podczas wręczania statuetki podnosiła także, że otrzymują ją za realizację nowoczesnej, autorskiej strategii zarządzania kapitałem ludzkim, które przynosi rezultat w postaci wykreowania w Urzędzie efektywnej, spójnej i przyjaznej kultury organizacyjnej, opartej na dialogu, szacunku, otwartości i innych wartościach humanistycznych. Cieszę się z nagrody ogromnie, tym bardziej, że mam zaszczyt znajdować się w gronie wieloletnich samorządowców m.in. takich jak profesor Jacek Majchrowski Prezydent Krakowa. Dla mnie to jeden z autorytetów w dziedzinie zarządzania miastem.

Piszę o tym, abyście Państwo wiedzieli, że staram się robić wszystko aby nasz urząd, nasze jednostki oraz spółki spełniały najwyższe nowoczesne standardy w obsłudze nas wszystkich – mieszkańców.

**BURMISTRZ MIASTA
I GMINY LESKO
ORAZ PRZEWODNICZĄCY
RADY MIEJSKIEJ W LESKU
ZAPRASZAJĄ
NA UROCZYSTOŚĆ**

**231 ROCZNICY
UCHWALENIA
KONSTYTUCJI
3.MAJA**

**3 MAJA 2022
godz. 10.30**
-zbiórka delegacji i pocztów sztandarowych przed budynkiem Urzędu ul. Parkowa 1
-przemarsz ulicami miasta w asyście Orkiestry Dętej BDK
-składanie kwiatów pod Kamieniem Legionistów
-oddanie hołdu bohaterom walczącym o wolność i niepodległość narodową przy pomniku Tadeusza Kościuszki

godz. 11.30
-Uroczysta Msza Święta w Kościele Parafialnym

godz. 13.00
Montaż słowno-muzyczny w wykonaniu zespołu wokalnno-muzycznego Bieszczadzkiego Domu Kultury oraz uczniów Szkoły Podstawowej w Lesku
- Sala Konferencyjna Urzędu Miasta i Gminy Lesko

CYFROWA GMINA

Zakup odpowiedniego sprzętu oraz oprogramowania ma poprawić zdolności obsługi cyfrowej mieszkańców przez pracowników Urzędu Miasta i Gminy w Lesku. Gmina na ten cel dostała 337 860,00 zł, z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, z programu Operacyjnego Polska Cyfrowa (POPC). Wdrożenie usług online umożliwi mieszkańcom gminy uzyskanie informacji o podatkach i opłatach lokalnych, w tym opłatach za śmieci. Mieszkańcy otrzymają informacje o sposobie naliczenia podatku lub opłat, o wysokości poszczególnych rat i terminie ich płatności, a także o istniejących zaległościach i należnych odsetkach. Informacje będą pobierane bezpośrednio z bazy danych Urzędu i będą identyczne z tymi, którymi dysponują urzędnicy. Możliwe będzie też skorzystanie z usługi pozwalającej na regulowanie wybranych należności poprzez system bankowości elektronicznej. Kolejnym krokiem będzie zakup aplikacji mobilnej, dzięki której mieszkańcy będą informowani o najważniejszych wydarzeniach oraz będą mieć możliwość łatwego zgłaszania potrzeb i problemów,

sprawdzenia kalendarza wywozu odpadów. Niezależnie od aplikacji zostanie wdrożony też system powiadamiania SMS, dzięki któremu subskrybenci będą informowani np. o klęskach żywiołowych, utrudnieniach w ruchu, a także o imprezach kulturalnych, sportowych i innych wydarzeniach w gminie. Wprowadzony zostanie też Kalendarz Wizyt czyli system do zarządzania wizytami w urzędzie, który przyczyni się do skrócenia kolejek i wpłynie na wzrost poczucia bezpieczeństwa pracowników. Wdrożony zostanie także system spotkań online z mieszkańcami. Dokumentacja przetwarzana w urzędzie będzie wspomagana przez system Elektronicznego Zarządzania Dokumentacją (EZD), co będzie miało wpływ na zwiększenie efektywności pracy urzędu oraz usprawnienie i załatwianie spraw z mieszkańcami. W ramach projektu planowane są również szkolenia dla pracowników oraz jednostek podległych, podnoszące świadomość zagrożeń w cyberprzestrzeni. W celu realizacji powyższych działań niezbędny jest, zakup sprzętu oraz oprogramowania,

jak też odpowiednie zabezpieczenia kopii bezpieczeństwa danych. Ponadto zaplanowano zakup laptopów jako wyposażenie stanowisk pracy urzędników realizujących e-usługi, zwiększających bezpieczeństwo danych osobowych przetwarzanych przez pracowników, a także umożliwiających wykonywanie pracy zdalnej z pełnym dostępem do danych urzędowych korzystając z nich za pomocą szyfrowanych tuneli VPN. Pozwoli to na zachowanie ciągłości działania urzędu, nawet w przypadku ograniczeń spowodowanych np. pandemią Covid. Zastosowanie rozwiązań projektowych przyczyni się także do zwiększenia bezpieczeństwa danych osobowych i pozostałych danych poprzez wdrożenie wykonywania kopii bezpieczeństwa danych na osobnej przestrzeni dyskowej, przechowywanej w odrębnym pomieszczeniu. Realizacja projektu ma zwiększyć dostępności Urzędu dla petentów poprzez wdrożenie usług online oraz podwyższenie bezpieczeństwa danych przetwarzanych w urzędzie poprzez zakup sprzętu i oprogramowania przeznaczonego do osiągnięcia tego celu.

Druga umowa na budowę kanalizacji w Hoczwi podpisana

► TEKST: P.B. ZDJĘCIE: UMIG LESKO

6 039 300,00 zł wyniesie łącznie wartość robót budowlanych kanalizacji sanitarnej w Hoczwi, która powstanie w tym roku. Łącznie w dwóch zadaniach wybudowana zostanie sieć o długości 3 344 metrów.

W ubiegłym miesiącu podpisałem drugą umowę z Przedsiębiorstwem Robót Inżynieryjnych i Drogowych w Krośnie S.A. na sumę 3 059 010,00 zł w ramach zadania „Budowa odcinka kanalizacji sanitarnej w Hoczwi od istniejącej sieci do przepompowni P4”. Wykonawca gromadzi materiały budowlane, by jak najszybciej wejść w teren – mówi Adam Snarski, burmistrz Leska.

Zakres robót obejmuje wykonanie w szczególności: sieci kanalizacji sanitarnej grawitacyjnej o łącznej długości 644 m z rur PVC SN4 Ø200 mm, montaż studni betonowych o średnicach 1200 mm (9 szt.) i studni z tworzywa sztucznego o średnicy 425mm (9 szt.), sieci kanalizacji sanitarnej ciśnieniowej o łącznej długości 1493 m z rur PE 160x9,5 mm (SDR17, PN10), montaż studni rewizyjnych betonowych o średnicy 1200 mm (6 szt.), zabezpieczenia skrzyżowań



kanalizacji z uzbrojeniem podziemnym (kable energetyczne i telekomunikacyjne) w rurach ochronnych dwudzielnych), zabezpieczenia skrzyżowań z gazociągami – rury ochronne na projektowanej sieci kanalizacyjnej oraz przekroczenia siecią przez drogi o nawierzchni asfaltowej przewiertem, przekroczenia siecią przez drogi o nawierzchni żwirowej i z płyt

betonowych metodą wykopową wraz z odbudową nawierzchni tych dróg.
– Łącznie w dwóch zadaniach wybudowana zostanie sieć o długości 3 344 metrów. Firmie życzę powodzenia w sprawniej realizacji robót, natomiast mieszkańców proszę o wyrozumiałość podczas inwestycji i zgłaszanie uwag do Urzędu Gminy, jeśli takie będą – dodaje burmistrz.

Umowa na remont „łezki” podpisana

► TEKST: P.B. ZDJĘCIE: UMIG LESKO

Miasto i Gmina Lesko podpisała umowę, na zagospodarowanie parkingu koło ronda w Lesku. Oprócz nowej infrastruktury sanitarnej dla podróżnych powstanie również 300 m ścieżki pieszo-rowerowej. Inwestycja zostanie zakończona najpóźniej za 14 miesięcy.

Kilka dni przed świętami udało nam się podpisać umowę na „Budowę budynku sanitariatów, wiaty i ścieżki rowerowej w Lesku w formule „zaprojektuj i wybuduj” na parkingu koło ronda w Lesku – mówi burmistrz Leska, Adam Snarski. – W najbliższym czasie „łezka” nabierze zupełnie innego wyglądu. Oprócz nowej infrastruktury sanitarnej służącej podróżnym odwiedzającym nasze miasto, powstanie również 300 m ścieżki pieszo-rowerowej, u której podnóża będzie zlokalizowana wiata



pełniącą funkcję zaplecza dla wielostanowiskowego parkingu, jak również będzie miejscem wytchnienia dla rowerzystów. Ścieżka komunikuje parking z centrum miasta oraz chodnik biegnący z Huzel w kierunku leskiego ronda, co zdecydowanie poprawi bezpieczeństwo pieszych.

Umowę na opracowanie Programu Funkcjonalno – Użytkowego dla zadania obejmującego budowę budynku obsługi podróżnych (wraz z toaletami), obiektami małej infrastruktury miejskiej i zagospodarowaniem terenu przyległego na sąsiednich działkach podpisano pod koniec

września ubiegłego roku. Pierwsze prace na parkingu zostały już wykonane, zrobiono m.in. warstwy konstrukcyjne do górnej warstwy podbudowy.

Wykonawcą wiaty, sanitariatów i ścieżki rowerowej zostało Przedsiębiorstwo Budowlane „ORLEF” Jerzy Orlef z Leska. Jej koszt to 587 600,00 zł, a na realizację całości zadania przewidziano 14 miesięcy.

Ogółem wydatki na tę inwestycję zaplanowane na 2022 r. wynoszą 1.183.800,00 zł, w tym w ramach dofinansowania z tzw. „środków górskich” – 960.000,00 zł.

Kontrowersyjne witacze?



► TEKST: PAULINA BAJDA
ZDJĘCIA: UMIG LESKO

Miasto i Gmina Lesko opublikowało projekt witaczy, które mają stanąć w trzech punktach gminy. – Wiem że projekt może wzbudzać kontrowersje. Zależało nam by były nowoczesne, trwałe i wyróżniały się na tle tego typu obiektów w innych miastach – wyjaśnia Paweł Orlef, projektant witaczy.

Projekt witaczy pod koniec marca na profilu facebookowym zaprezentował mieszkańcom gminy Lesko burmistrz Adam Snarski. – Chciałem zaprezentować koncepcję witaczy, nad którą pracowaliśmy od kilku miesięcy z lokalnym projektantem. 31 marca, podpisaliśmy umowę na wykonanie niezbędnej do realizacji tego zadania dokumentacji. Bardzo się cieszę, że już niebawem wizytówki naszej gminy będą miały nową, oryginalną i nowoczesną odsłonę. Na ten moment szukamy odpowiednich lokalizacji dla inwestycji – zapowiedział burmistrz.

Projekt witaczy, delikatnie mówiąc nie wszystkim przypadł do gustu. Jedni mówili, że są za smutne i bez wyrazu, a inni porównywali je nawet do nagrobków. Trafiły się również przychylnie komentarze, że są nowoczesne, nietuzinkowe i kształtem nawiązują do gór. W związku z tak licznymi kontrowersjami o zamysł artystyczny postanowiliśmy spytać samego projektanta, którym jest Paweł Orlef z pracowni Archistyl z Leska, który wcześniej wykonał już dla miasta m.in. projekt nowego budynku żłobka.

– Zdaję sobie sprawę z tego, że 70 proc. opinii na temat tego projektu jest negatywnych, jednak uważam, że jest to udany projekt. Blacha cortenowska z których zostaną

wykonane witacze, jest nowoczesnym i co raz częściej używanym w architekturze materiałem. Ma charakterystyczny, lekko przybrudzony rdzą kolor, który będzie się dobrze komponował z tłem czyli zielenią gór – zapewnia architekt.



Witacze mają mieć ok 3 metrów wysokości i szerokości. Główny witacz stanie na wzgórzu Kmity, tuż przy wjeździe do Leska, dla dwóch pozostałych nie znaleziono jeszcze lokalizacji. – Zależało mi na tym, by witacze były charakterystyczne i miały nowoczesny styl. Na pewno będą się wyróżniać spośród innych tego typu obiektów w innych miastach, ponieważ nie będą przaśne, plastikowe i kolorowe. Zaplanowaliśmy, że w blaszce zostanie wycięte logo Leska, które będzie delikatnie podświetlone i nocą będzie to na prawdę ładnie wyglądać. Co ważne blacha cortenowska może stać przez wiele lat i bardzo fajnie się starzeje, bo nie rdzewieje. Pod wpływem czynników atmosferycznych, stal Corten samoczynnie pokrywa się nalotem z chromu, miedzi, krzemu oraz fosforu nadającą jej atrakcyjny wygląd naturalnej patyny. Natomiast konstrukcja drewniana po jakimś czasie niestety wymaga wymiany – wyjaśnia architekt.

► TEKST: GRAŻYNA KAZNOWSKA,
PAULINA BAJDA
ZDJĘCIE: UMIG LESKO

Zmiany w leskim basenie



Czy utrzymywanie basenu w Lesku jest opłacalne? Według raportu Najwyższej Izby Kontroli, urzędy dopłacają systematycznie, jednak korzyści społeczne i zdrowotne przewyższają koszty związane z utrzymaniem.

Spółka Sport Lesko, powstała w 2011 r. celem wybudowania kompleksu basenów AQUARIUS oraz zarządzania nim po ukończeniu budowy, a jej 100 proc. udziałowcem jest Gmina Lesko. Budowa basenów przebiegała dwuetapowo. W 2014 r. oddany został basen kryty z pełnym zapleczem, w 2016 r. basen zewnętrzny, a w 2017 szatnie dla basenu zewnętrznego.

W związku z następującymi zmianami kadrowymi w osobie prezesa Zarządu Spółki spróbujemy przeanalizować sytuację finansową jaką zastał nowy prezes, a co za tym idzie przedstawimy statystyki przychodów i kosztów, jak też porównania strat i zysków prawie od początków jego funkcjonowania, od 2017 r., do których to dokumentów mieliśmy wgląd. Należy zaznaczyć, że w chwili obecnej Spółka Sport Lesko zarządza oprócz basenów również stadionem z boiskiem trawiastym wraz z zapleczem.

Przeanalizujemy na początek przychody spółki w latach: 2017 – 2020, gdyż 2021 rok jeszcze nie został zamknięty w całości:

- 2017 r. – 2 440 103,52, w tym z basenu: 2 192 052,14
- 2018 r. – 2 556 433,41, w tym z basenu: 2 204 862,47
- 2019 r. – 2 417 722,11, w tym z basenu: 1 990 836,70
- 2020 r. – 1 976 925,60, w tym z basenu: 1 184 838,74

Należy zwrócić uwagę, że do września 2019 r. spółka zarządzana była przez poprzedniego prezesa Stanisława Szelażka, a w tymże właśnie roku widzimy znaczny spadek przychodów, wynikały zwłaszcza z obłożenia basenu. Kolejne zmniejszenie przychodów w 2020 r. wynikało z ogłoszenia w miesiącu marcu pandemii, a Basen Aquarius w związku z rozporządzeniem Ministra Zdrowia, w sprawie ogłoszenia na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej stanu pandemii, zatrzymał swoją działalność na wszystkich obszarach lub był dostępny jedynie dla kadry narodowej, grup zorganizowanych dzieci i młodzieży. Swoją działalność dla wszystkich klientów wznowił dopiero w 2021 r. po zniesieniu obostrzeń, ale przy zachowaniu pełnego reżimu sanitarnego, pracując z ograniczonym do 30 proc. obłożeniem.

Przyglądając się natomiast kosztom spółki w tych samych latach widzimy, że w 2020 r. były one na poziomie niższym od 2018 r., na co oczywiście wpływ miało czasowe zawieszenie działalności spółki Sport Lesko w okresie od 12 marca do 8 czerwca 2020 r. oraz częściowym ograniczeniem od 17 października do 31 grudnia 2020 r., wynikłe z pandemii covid 19. Jednak przy systematycznych wzrostach kosztów utrzymania świadczą one też o dużej gospodarności prezesa Elżbiety Kwiatanowskiej.

- 2017 r. – 3 083 218,49
- 2018 r. – 3 435 447,95

- 2019 r. – 3 486 431,66
- 2020 r. – 3 251 000,79

Nie sposób też nie wspomnieć o pozyskanych przez panią prezesa zewnętrznych środkach finansowych. Były to zarówno tarcza dedykowana dla MSP w wys. 14 5057,00, dopłata do wynagrodzeń – Powiatowy Urząd Pracy Lesko – 73 919,19, czy zwolnienia z opłacania należności z tytułu składek ZUS 42 920,30 na trzy miesiące 2020 r. Dodajmy jeszcze, że ogółem w latach 2020/2021 Spółka Sport Lesko – Basen Aquarius, skorzystała z pomocy rekompensującej negatywne skutki COVID – 19, tj. z dopłat z PFR, WUP i PUP oraz umorzeń ZUS w I i II fali w kwocie ponad 1 mln 200 tys. zł. Pieniądze były wydatkowane zgodnie z regulaminami i jeszcze są w rozliczeniu. Dzięki tej pomocy udało się jednak przetrwać ten trudny okres, utrzymując wszystkie miejsca pracy.

Bogato przedstawia się również oferta programowa spółki od 2020 r. Wspomnijmy tylko chociażby o imprezach okolicznościowych takich chociażby jak cykl „Animacje na wakacje”, szkolenia, np. z pomocy przedmedycznej, Walentynki na basenie, Dzień Dziecka na basenie, Andrzejki, Mikołajki, Noc basenów, konkursy plastyczne i wiele, wiele innych.

NIK: nie opłaca się ale warto utrzymać

Mimo tak sporej oferty dla mieszkańców powiatu Leskiego oraz turystów,

leska pływalnia wciąż potrzebuje wsparcia finansowego z Gminy Lesko. To bardzo nie podoba się niektórym leskim radnym, którzy systematycznie krytykowali prowadzenie Spółki przez byłą już prezes. Pytania w tej sprawie wysłaliśmy do wiceprzewodniczącej Rady Miejskiej Edyty Wojtowicz-Wojdanowskiej. Zapytaliśmy ją m.in. o to jak ocenia funkcjonowanie tej placówki przez ostatnie lata, co według niej należałoby zmienić w jej funkcjonowaniu, który z basenów znajdujących się w okolicy Leska, powinien stanowić wzór dla zarządzania Basenem Aquarius oraz czy i na jakich zasadach Gmina Lesko powinna dofinansowywać Basen Aquarius – niestety do czasu publikacji tekstu nie dostaliśmy od pani wiceprzewodniczącej odpowiedzi.

Jak się jednak okazuje z utrzymaniem miejskich pływalni boryka się większość miast w Polsce. Przykładowo w Ostrołęce na utrzymanie pływalni miasto rocznie wydaje 2 mln 350 tys. zł. Dodatkowo Najwyższa Izba Kontroli sprawdziła jak radzą sobie kryte pływalnie na terenie Małopolski. Takich obiektów zostało wytypowanych sześć i jak się okazuje, żaden z nich nie potrafił się samodzielnie utrzymać. Mimo wszystko urzędnicy twierdzą, że korzyści społeczne i zdrowotne przewyższają koszty związane z utrzymaniem.

Inspektorzy mówią wprost: żaden z sześciu skontrolowanych obiektów sportowych nie był zdolny do samofinansowania. Ujemny wynik działalności krytych pływalni wyrównywany był bezpośrednio przez samorządy. Kwoty te wynosiły od 160 do blisko 900 tys. zł rocznie. NIK również to ocenił pozytywnie.

Do miejskiej pływalni dopłaca również Urząd Miejski w Ustrzykach Dolnych. Jak mówi prezes Ośrodka Sportu i Rekreacji w Ustrzykach Dolnych Kazimierz Matwiej, od wielu lat miasto

dofinansowuje utrzymanie basenu dotacjami w połowie rocznego utrzymania. Jak widać Spółka Sport Lesko nie jest więc jedyną instytucją dostającą pomoc z gminy.

Burmistrz zaskoczony ale rozumie

Burmistrz Leska Adam Snaraki nie ukrywa, że decyzja pani prezes o rezygnacji z pełnionej funkcji, jest dla niego zaskoczeniem, ale jest ona po części zrozumiała. – Z resztą jak podaje sama zainteresowana w piśmie o rozwiązanie umowy, jest ona konsekwencją braku współpracy z Radą Miasta i Gminy. Turno jest zarządzać jednostką w obliczu ciągłego obstrzału i negacji każde z decyzji. Szkoda, że Państwo Radni nie chcieli zauważać że potrafiła ona przejść tak trudny okres pandemii z powodzeniem, ile pieniędzy z zewnątrz udało się zdobyć. Wystarczy wspomnieć chociażby o ostatnich, m. in. na panele słoneczne, które w zdecydowanej mierze usprawnią i obniżą koszty utrzymania obiektu – komentuje burmistrz. – No ale cóż. Nie ukrywam, że gdy przyjmowałem Panią Prezes na funkcję cieszyłem się, że kolejna mieszkanka Leska podejmuje się odpowiedzialnego zadania. Zawsze powtarzałem i powtarzam, że osobście bardzo zależy mi na zatrudnieniu fachowców z terenu naszej gminy. Dzisiaj musieliśmy sięgnąć do fachowca spoza gminy Lesko, jednak cięszę się niezmiernie, że nowy prezes przeprowadza się do naszego miasta i stanie się członkiem naszej społeczności, jednak przy wyborze kandydata szczególnie nacisk stawialiśmy zależy fachowość, rzetelność i bogate doświadczenie.

– Odchodzącej Pani Prezes serdecznie dziękuję za dwa lata dobrej współpracy, życząc powodzenia w dalszej realizacji planów zawodowych, a nowemu Panu Prezesowi pełnej realizacji ambitnych planów z korzyścią dla nas wszystkich, a w szczególności naszych mieszkańców. Ze swej strony deklaruję merytoryczną pomoc – dodaje Adam Snaraki.

► TEKST: GRAŻYNA KAZNOWSKA

Obiekt zrobił na mnie duże wrażenie

20 kwietnia został rozstrzygnięty konkurs na stanowisko prezesa Spółki Sport Lesko. Nowym prezesem został Dariusz Blicharz, absolwent Akademii Ekonomicznej w Krakowie, manager z 24-letnim doświadczeniem w branży ekonomicznej. Jak zapowiada – chce by Spółka Sport Lesko była postrzegana przez klientów, jako obiekt pierwszego wyboru wśród innych ośrodków na terenie Bieszczadów.

Ma Pan bardzo bogate doświadczenie zawodowe, Czy możemy przybliżyć pańską sylwetkę czytelnikom Echa Bieszczadów – w zasadzie w dzień po zatwierdzeniu Pana kandydatury przez Radę Nadzorczą Spółki Sport Lesko, na funkcję jej prezesa. Może Pan powiedzieć kilka słów o swoim doświadczeniu zawodowym?

Na wstępie chciałbym podziękować Panu Burmistrzowi i Radzie Nadzorczej za okazane zaufanie i powierzenie funkcji prezesa w spółce Sport Lesko. Traktuję ten wybór jako swoistego rodzaju wyróżnienie, jednocześnie też jako zobowiązanie do pracy na rzecz społeczności lokalnej poprzez realizację zadań w spółce. Mam za sobą 24 letnie doświadczenie w obszarze analizy finansowej oraz zarządzania podmiotami gospodarczymi oraz zespołami sprzedażowymi. W ostatnich latach pełniłem funkcję dyrektora zarządzającego oraz prezesa zarządu, gdzie głównym moim zadaniem była reorganizacja struktury organizacyjnej firmy oraz zmiana profilu działalności. Jestem ukierunkowany na wyniki przy jednoczesnym tworzeniu długoterminowej motywacji zespołu.

Czy mógłby Pan przedstawić mieszkańcom Gminy Lesko ofertę

i koncepcję rozwoju Spółki Sport Lesko, którą zaprezentował Pan Radzie Nadzorczej Spółki podczas konkursu?

Dosłownie dwa słowa, gdyż mając na uwadze poufność informacji dotyczącej spółki, nie chciałbym w tym miejscu jej ujawniać. Koncepcję zaprezentowałem Radzie Nadzorczej i została przez nią zaakceptowana, co skutkowało wyborem mnie na to stanowisko. Główne zadanie jakie przed sobą stawiam, to trwałe budowanie obecności spółki na rynku usług w zakresie sportowo – rekreacyjnym, na rynku jej działalności. Chcę aby, spółka była postrzegana przez klientów, jako obiekt pierwszego wyboru wśród innych ośrodków na terenie Bieszczad, rynku lokalnego. Jednym z głównych celów realizowanych przez spółkę jest kreowanie, pomaganie społeczności lokalnej w podnoszeniu jakości jej życia, poprzez aktywny

wypoczynek. Chciałbym to realizować poprzez tworzenie, wykorzystanie współpracy z innymi jednostkami gminy, z Radą Miejską, podmiotami kultury, rozrywki i sportu z naszego otoczenia. Co do spraw finansowych na razie nie będę się do nich odnosił, postaram się po jej dogłębnej analizie udzielić stosownych informacji.

Obejrzał już Pan kompleks basenowo-sportowy w Lesku. Jakie było Pana pierwsze wrażenie, czy widzi Pan potencjał w tym miejscu?

Przed złożeniem dokumentów odwiedziłem obiekt. Chciałem poznać swoje ewentualnie nowe miejsce pracy, poznać potencjał miejsca, infrastrukturę. Nie ukrywam, zrobił na mnie duże wrażenie, jest to piękny obiekt, zadbane, czuć w nim nie tylko wizerunek technicznej doskonałości, ale ma w sobie taką miękkość, myślę

tu o estetyce, miłą atmosferę, poprzez odpowiednią aranżację. Zwróciłem też uwagę na fakt, że w budynkach i otoczeniu panuje ład i porządek organizacyjny. Jest naprawdę czysto. Z mojego punktu widzenia chciałbym tam wracać jako klient, ze względów nie tylko na walory techniczne, ale wizualne i miłą atmosferę.

Dziękuję, że znalazł Pan czas na rozmowę i udzielił tych kilku znaczących dla mieszkańców i czytelników przemysłów oraz uwag. Mam nadzieję, że w późniejszym czasie będziemy mieli okazję porozmawiać szerzej o tym jak widzi Pan przyszłość Spółki Sport Lesko. Gratuluję i życzę jak najlepszych wyników pracy. I ja dziękuję bardzo, oczywiście deklarując, że dołożę wszelkich starań aby godnie i rzetelnie reprezentować Miasto i Gminę Lesko w zakresie nałożonych na mnie obowiązków zawodowych.

INFORMACJE

Ciąg dalszy ze str. 1

Dyrektor dodaje, że szpital poniósł duże koszty związane z wymogami bezpieczeństwa i dostosowaniem placówki w czasach pandemii koronawirusa, a z kontraktu z NFZ do leskiego szpitala popłynęło w 2021 r. niespełna 42 mln złotych. – Dostosowanie placówki pochłonęło miliony złotych, a dopiero w listopadzie ubiegłego roku, otrzymaliśmy od wojewody dyspozycję zorganizowania oddziału covidowego na 28 łóżek, co pozwoliło zoptymalizować funkcjonowanie szpitala jako niecovidowego. Niestety w 2021 r. niedoszowano kosztów działalności naszej placówki na poziomie 25 proc. Szpital nie uczestniczył w walce z covidem jako niecovidowy, tym samym nie był beneficjentem dodatkowych środków. W zasadzie to wynagrodzenie ryczałtowe jakie obecnie dostaliśmy jest na poziomie roku 2019 r. Rosną tymczasem gwałtownie koszty, rośnie inflacja, jak mamy funkcjonować? – pyta dyrektor Płaziak.

Dyrektor leskiego ZOZ potwierdza, że położnictwo i ginekologia nie zostaną na razie zamknięte, a w starostwie powiatowym w Lesku rzeczywiście powołano specjalny zespół, który ma wypracować plan, który pomoże na sprawne funkcjonowanie placówki. – Problem zaczyna się natomiast robić w innym miejscu. Nie wiadomo jak długo będziemy w stanie utrzymać oddział pediatryczny, ponieważ

Czy porodówkę uda się uratować?

brakuje nam personelu. Ten oddział jest połączony z neonatologią. Lekarze nie chcą pracować w ramach łączonych dyżurów. Boją się noworodków? Od kilku lat mówię o konieczności połączenia szpitali Bieszczadzkich a już na pewno oddziałów pediatrycznych – w Bieszczadach wystarczy jeden porządny oddział, a nie kilka funkcjonujących na 30 proc.

Dyrektor problemami leskiego szpitala próbował zainteresować Narodowy Fundusz Zdrowia i Ministerstwo Zdrowia. – Trzeba wspierać małe szpitale a nie je dobijać – w Rzeszowie nie ma takich problemów. Ministerstwo Zdrowia musi określić procedury, które pozwolą się utrzymać małym powiatowym szpitalom. Jeśli dany szpital ma u siebie ortopedię i oddział naczyniowy, to nie ma problemów, bo te usługi NFZ wycenia lepiej, natomiast porody wciąż są niedoszowane. Nie da się tego naprawić wciąż naklejając nowy plasterk na ranę, potrzeba konkretnych decyzji, a tych brak od lat – podsumowuje. Zamknięcie położnictwa w Lesku będzie jak likwidacja PKS-u w Bieszczadach. Był nieopłacalny to go zlikwidowaliśmy a teraz może nawet są pieniądze na odtworzenie transportu ale nie ma komu go wykonywać. Zlikwidowaliśmy potencjał firmy. Póki co w leskim

szpitalu w ramach oddziału położniczo-ginekologicznego utrzymujemy potencjał personelu zarówno położnych jak i lekarzy. Pytanie jak długo? Oby nie było jak z PKS-em! – komentuje.

Interwenują politycy

Sprawą leskiej porodówki zainteresowała się dwójka podkarpackich polityków – europosłanka Koalicji Obywatelskiej Elżbieta Łukacijewska oraz z Łukasz Rydzik, wiceprzewodniczący Podkarpackiej Lewicy, którzy zapewniają, że zrobią wszystko, by ten oddział nadal funkcjonował. Politycy w tej sprawie wysłali już pisma do starosty leskiego, Ministra Zdrowia, Rzecznika Praw Pacjenta oraz Wojewody Podkarpackiej Ewy Leniart. Oboje podkreślają, że szukanie oszczędności nie może się odbywać kosztem bezpieczeństwa zdrowotnego obywateli, które zawsze powinno znaleźć się na pierwszym miejscu.

– Myślę, że tu komuś się pomylili priorytety – mówi pochodząca z Cisnej Elżbieta Łukacijewska. – Jak można likwidować oddziały, które są potrzebne dzieciom i młodzieży. Nie w ten sposób rozwiązuje się problemy społeczności lokalnej. Tu powinniśmy zacząć działać wszyscy razem, wspólnie ponad podziałami – podkreśla stanowczo i przypomina,

że naczelnym zadaniem partii rządzącej czyli Prawa i Sprawiedliwości, była tzw. strategia demograficzna. Dlatego powstały m.in. programy 500+ lub 300+ mające finansowo wspierać rodziny wielodzietne i zachęcać do zwiększania dzietności. – Niestety, z roku na rok obserwujemy spadek przyrostu naturalnego – przyznaje Elżbieta Łukacijewska.

– Wszyscy wiemy na jakim terenie żyjemy – nie każdy ma samochód, a poprzez likwidację tych oddziałów, ogranicza się dostęp do lekarzy, co spowoduje też ograniczenie chęci posiadania dzieci, a przecież nie o to chodzi – dodaje europosłanka.

Według niej, likwidacja tych oddziałów świadczy jedynie o tym, że powiat oraz Zarząd Powiatu jest słaby i sobie nie radzi z zarządzaniem. – Jeśli tak, to niedługo może to doprowadzić do tego, że zostanie zlikwidowany i powiat. Przypominam – pan starosta jest opłacany z pieniędzy podatników i jego zadaniem jest jak najlepiej kierować powiatem oraz rozwiązywać problemy społeczeństwa, a nie unikać kontaktów z dziennikarzami i odpowiedzi na pytania – przypomina europosłanka. – Pan starosta popiera budowę nikomu niepotrzebnej obwodnicy, a likwiduje potrzebne społeczeństwu

oddziały w szpitalu powiatowym, komuś się chyba pomylili tu priorytety – powtarza.

Ze starostą leskim rozmawiał już Łukasz Rydzik, wiceprzewodniczący Podkarpackiej Lewicy. – Pan starosta w rozmowie telefonicznej poinformował mnie o tym, że szpital ma problemy finansowe. Argumentowałem, że szpital to nie jest firma, która ma przynosić zyski. Najważniejsze jest bezpieczeństwo kobiet z rejonu Bieszczadów, które w takiej sytuacji na pewno nie mogą czuć się bezpiecznie i zadbane – podkreśla. – Spytałem również pana starostę jakiej pomocy oczekuje, może warto przygotować jakiś ogólny program finansowy, który będzie zabezpieczał pomoc ginekologiczną i położniczą w mniejszych powiatach – wyjaśnia. – Nie może być tak, że wynik finansowy jest ważniejszy niż zdrowie i życie pacjentek, tym bardziej, że obecnie na naszym terenie przebywa dużo pań z Ukrainy, które też mogą potrzebować takiej pomocy. Nie możemy pozwolić, by ostatnia porodówka w Bieszczadach została zamknięta.

Pytania w sprawie likwidacji oddziałów wysłaliśmy do Narodowego Funduszu Zdrowia, Ministerstwa Zdrowia oraz do Krzysztofa Pecki – przewodniczącego Komisji Oświaty, Zdrowia i Promocji w Starostwie Powiatowym w Lesku – wciąż czekamy na odpowiedzi.

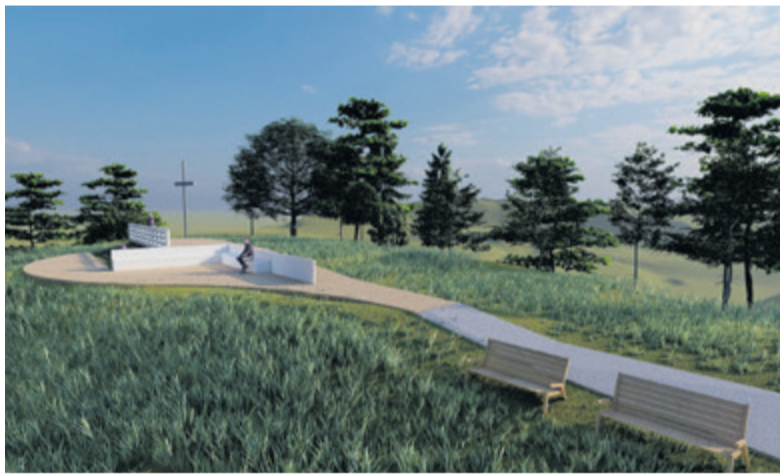
Do tematu będziemy powracać.

ROK INWESTYCJI

Basztę czekają zmiany

► TEKST: P.B.
ZDJĘCIE: UMIG LESKO

Taras widokowy, ścieżki piesze i rowerowe, lampy solarne oraz elementy małej architektury już niebawem pojawią się na lubianym przez mieszkańców Leska wzgórzu Baszta.



▲ Na wzgórzu Baszta powstanie taras widokowy z pochylnią, która umożliwi wjazd osobom na wózkach inwalidzkich

Baszta, jedno z piękniejszych miejsc w Lesku. Teren liczy kilka hektarów, a ze szczytu wzgórza rozpościerają się piękne widoki. Atrakcyjności dodaje temu miejscu sąsiedztwo XVI-wiecznego Zamku Kmitów i rzeki San.

Burmistrz Adam Snarski podkreśla, że od początku kadencji zabiega o to, by na nowo obudzić je do życia. – Przed laty bieżyły tędy trasy pieszo-rowerowe, z których chętnie korzystali zarówno mieszkańcy i turyści, jak i miłośnicy sportów ekstremalnych – rowerzyści i paralotniarze, którzy pierwsze swoje loty wykonywali właśnie ze szczytu Baszty – wspomina Adam Snarski. – Jesteśmy gminą turystyczną i takie właśnie inwestycje są nam bardzo potrzebne. Każda osoba w Lesku związana w sposób bezpośredni lub pośredni z tą branżą zna wartość takich inicjatyw, a wzgórze Baszta ma ogromny potencjał warty wykorzystania – przekonuje burmistrz Leska.

We czwartek 31 marca został ogłoszony przetarg na „Budowę tarasu widokowego, ścieżki turystycznej oraz oświetlenia zewnętrznego z elementami małej architektury”. W przetargu czytamy, że na wzgórzu powstanie m.in. dwupoziomowy drewniany taras widokowy z pochylnią, na fundamentach betonowych. Taras wykończony będzie deskami tarasowymi. W jednej z części przewidziano wykonanie siatki rekreacyjnej – hamakowej, która będzie spełniać rolę leżaków. Powierzchnia zabudowy tarasu widokowego wynosi 132,11 m/kw.

Przy tarasie zewnętrznym zaplanowano też montaż lamp solarnych, a od strony wjazdu ciąg pieszo-jezdny, z 3 miejscami

postojowymi, w tym jednym przeznaczonym dla osób niepełnosprawnych. Ta część zostanie wykończona kostką brukową. Dalsza część szlaku prowadzi na górę do tarasu widokowego i wykończona zostanie kratka trawnikową wypełnioną kruszywem.

– To nie ostatnia inwestycja związana z uatrakcyjnieniem oferty turystycznej naszej gminy, o kolejnych już niebawem będziemy informować. I wcale się ich nie boimy, ani nie wstydzimy – bo Lesko i cała nasza Gmina musi dynamicznie się rozwijać – byśmy mogli kiedyś powiedzieć, że zrobiliśmy wszystko by gmina nie umierała – a wręcz przeciwnie – by żyła z całej swojej siły potencjału – podsumowuje burmistrz.

DOTACJE

122 laptopy dla gminy

► TEKST: OPRAC. P.B

Gmina Lesko dostała dotację w wysokości 350 000 zł, na zakup 122 laptopów dla dzieci z rodzin popegeerowskich. Komputery zostaną przekazane bezpłatnie rodzinom, które wcześniej zgłosiły swój udział w programie.



Pandemia COVID-19 ujawniła wiele problemów związanych z edukacją m.in. braki i nierówności w rozwoju cyfrowym. – Okazało się, że deficyt sprzętu komputerowego oraz utrudnienia w dostępie do internetu, bardzo źle wpływa na realizację obowiązków szkolnych przez dzieci i młodzież, która w czasie pandemii musiała się uczyć zdalnie – mówi Adam Snarski, burmistrz Leska. – Dlatego kiedy pojawiła się możliwość sfinansowania po dofinansowaniu na sprzęt komputerowy dla młodzieży z naszej gminy, to złożyliśmy wniosek.

Na zakup laptopów dla dzieci i młodzieży z rodzin popegeerowskich Gmina Lesko udało się pozyskać dotację w wysokości 305 000 zł. Dofinansowanie pochodzi z projektu grantowego „Wsparcie dzieci z rodzin popegeerowskich w rozwoju cyfrowym – Granty PPGR” ze środków

Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa na lata 2014–2020.

– Uczniowie i rodzice składali wcześniej do szkół oświadczenia, na podstawie których przygotowaliśmy wniosek i w kwietniu ogłosiliśmy przetarg na zakup 122 laptopów wraz z oprogramowaniem i dostępem do internetu. Po rozstrzygnięciu przetargu laptopy zostaną przekazane na własność rodzinom, które przystąpiły do projektu – dodaje burmistrz.

Wnioski o dofinansowanie w projekcie „Granty PPGR” złożyły 1604 gminy. Otrzymują one łącznie ponad 586 mln zł. Do uczniów trafi 215 399 komputerów i laptopów, 3 221 tabletów, a w ramach tych środków ponad 31 mln zł zostanie przeznaczonych na zakup potrzebnego oprogramowania.

JUBILEUSZ

Piękny jubileusz



► TEKST: OPRAC. P.B.
ZDJĘCIE: UMIG LESKO

Nie każdemu dane jest przeżyć 100 lat. Jedną z takich osób jest mieszkanka naszego miasta pani Anna Mikanik, która 24 marca 2022 roku obchodziła stulecie swoich urodzin.

Na początku kwietnia panią Annę, odwiedzili burmistrz Adam Snarski oraz kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Dawid Dziedzicki, którzy złożyli jej życzenia od mieszkańców gminy Lesko

Urodzona 24 marca 1922 roku pani Anna, dorastała w nieistniejącej już wsi Rosolin w gminie Czarna w powiecie bieszczadzkim. W wieku kilkunastu

lat przeniósł się wraz z rodzicami do Wołkowyi, gdzie spędziła czas II wojny światowej. Po jej zakończeniu przyjechała do Leska, gdzie mieszka do dzisiaj.

Pani Anna urodziła i wychowała czwórkę dzieci. Jak mówi, nie było jej lekko, gdyż po śmierci męża wychowywała je sama. Od 1950 r. pracowała w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, a następnie Bieszczadzkim Urzędzie Powiatowym i Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Turystycznym, na etacie sprzątaczkii. W 1991 r. po 40-tu latach pracy przeszła na emeryturę.

Składamy wspaniałej jubilatce najszersze życzenia zdrowia, spokojnego ale i sprawnego życia oraz wielu wspaniałych ludzi dookoła niej, którzy z jednej strony służyliby pomocą, a z drugiej, wsłuchiwaliby się w jej mądrość życiową, wynikłą z tak długiego życia.

RADA MIEJSKA

Radni uchwaliли

► TEKST: P.B.

Rada Miejska w Lesku podczas sesji 31 marca, przyjęło m.in. „Korpus Wsparcia Seniorów” oraz sprawozdania z komisji Rady Miejskiej. Natomiast w trakcie sesji 12 kwietnia dokonano zmian w budżecie, przesuując część środków finansowych na pomoc uchodźcom z Ukrainy.

W trakcie sesji, która odbyła się 31 marca radni przyjęli m.in. Gminny Program Osłonowy „Korpus Wsparcia Seniorów”, który jest odpowiedzią na wyzwania, jakie stawiają przed Gminą zachodzące procesy demograficzne, oraz jest elementem lokalnej polityki społecznej w zakresie wsparcia działań na rzecz seniorów niesamodzielnych ze względu na wiek oraz stan zdrowia, który ma na celu zapewnienie bezpiecznego funkcjonowania seniorów w ich miejscu zamieszkania.

Określono też górne stawki opłat ponoszonych przez właścicieli nieruchomości, którzy nie są obowiązani

do ponoszenia opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi na rzecz gminy, za usługi w zakresie odbierania odpadów komunalnych zbieranych w sposób selektywny w wysokości 200,00 zł brutto za 1 m³ odpadów komunalnych oraz za usługi w zakresie odbierania odpadów komunalnych, które nie są zbierane w sposób selektywny w wysokości 400,00 zł brutto za 1 m³ odpadów komunalnych.

Dodatkowo radni określili też górne stawki opłat ponoszonych przez właścicieli nieruchomości za usługi w zakresie opróżniania zbiorników bezodpływowych w wysokości: 45 zł brutto za 1 m³ oraz transportu nieczystości ciekłych w wysokości: 9,00 zł brutto za km.

Ważnymi punktami tej sesji było również wysłuchanie sprawozdań nt. działalności poszczególnych komisji Rady Miejskiej w Lesku.

12 kwietnia radni upoważnili Burmistrza Miasta i Gminy Lesko do dokonania zmian w planie dochodów i wydatków budżetu Gminy, w tym dokonywania przeniesień wydatków między działami klasyfikacji budżetowej, w celu realizacji zadań związanych z pomocą obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa.

ZA WYŚLUGĘ LAT

OSP – świadczenia za wysługę lat



► TEKST I ZDJĘCIE: UMIG LESKO

Lescy druhowie z Ochotniczych Straży Pożarnych otrzymali dodatek emerytalny za wysługę lat w wysokości 200 zł. Świadczenie przysługuje ochotnikowi, który czynnie służył przez co najmniej 25 lat.

Przez lata narażali samych siebie by ratować mienie i życie osób poszkodowanych w pożarach, powodziach czy też wypadkach komunikacyjnych. Od teraz oprócz kolejnych podziękowań otrzymają długo wyczekiwane świadczenie ratownicze za wysługę lat. Mowa o naszych druhach z gminnych Ochotniczych

Straży Pożarnych, którzy 23 marca, z rąk Burmistrza Miasta i Gminy Lesko Adama Snarskiego oraz Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Lesku st. bryg. Jacka Dydka, uroczyście otrzymali pierwsze decyzje o przyznaniu świadczenia do emerytury.

Świadczenie zostało wprowadzone 1 stycznia 2022 roku na mocy ustawy z dnia 17 grudnia 2021 r. o ochotniczych strażach pożarnych i wynosi 200 złotych miesięcznie, a wypłacany będzie jako dodatek do emerytury przez Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA.

Wcześniej, w dniu 17 marca po raz pierwszy potwierdzone zostały pod względem wiarygodności przez Burmistrza Miasta i Gminy Lesko oświadczenia świadków na świadczenia ratownicze strażaków, którzy osiągnęli już wiek emerytalny, a dodatkowo

przez co najmniej 25 lat brali czynny udział w działaniach ratowniczo-gaśniczych.

Prawo do tego świadczenia przysługuje właśnie strażakowi ratownikowi OSP, który czynnie uczestniczył, jako członek OSP w działaniach ratowniczych lub akcjach ratowniczych (wymagany bezpośredni udział, co najmniej raz w roku) – przez co najmniej 25 lat (w przypadku mężczyzn) oraz 20 lat (w przypadku kobiet).

Świadczenie ratownicze przyznaje się na wniosek zainteresowanego złożony do komendanta powiatowego PSP – tj. organu przyznającego, właściwego dla siedziby jednostki OSP, do której należy strażak ratownik OSP. Prawo do tego świadczenia przysługuje po osiągnięciu przez mężczyznę 65 roku życia, a przez kobietę 60 roku życia.

POMOC DLA SENIORÓW

Rusza kolejne wsparcie dla seniorów

► TEKST: P.B.

Gmina Lesko pozyskała ponad 48 tys. zł na kolejny projekt wspierający seniorów. Tym razem zakupione zostaną opaski bezpieczeństwa, które mają całodobowo monitorować zdrowie seniorów.

Już niebawem ruszy realizacja Programu „Korpus Wsparcia Seniorów 2022”, w ramach którego Gmina Lesko przeznaczy otrzymane 48 599 zł na zakup urządzeń do świadczenia tzw. „opieki na odległość” przy użyciu „opasek bezpieczeństwa”. Usługa będzie polegała na sprawowaniu całodobowej opieki



na odległość nad seniorem poprzez centrum monitoringu.

Program jest skierowany do osób w wieku 65 lat i więcej, mających problemy z samodzielnym funkcjonowaniem ze względu na stan zdrowia, prowadzących samodzielne gospodarstwa domowe lub

mieszkających z osobami bliskimi, które nie są w stanie zapewnić im wystarczającego wsparcia.

Opaska monitoruje na bieżąco podstawowe parametry życiowe, a w razie zagrożenia pozwala na szybką i konkretną reakcję. Opaska, która zostanie przekazana seniorom będzie zawierać m.in.: przycisk alarmowy, detektor upadków, czujnik zdjęcia opaski, lokalizator GPS, komunikację Telecentrum z opiekunem, monitoring pulsu i saturacji. W rozszerzonej wersji opaski mają dodatkowo: czujnik pomiaru ciśnienia, czujnik temperatury, zegarek oraz aplikację mobilną opiekuna.

Program został ogłoszony przez Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej. Źródłem finansowania jest Fundusz Przeciwdziałania COVID-19.

► TEKST: PAULINA BAJDA
ZDJĘCIE: FB/LESKO

Obwodnica przez Dolinę Zmarzłową?

Według ostatniej koncepcji trasy „południowej obwodnicy” Leska, jaką opublikował PZDW – nie da się najprawdopodobniej uniknąć wyburzeń domów. Swoją propozycję trasy wskazali też radni Rady Miejskiej w Lesku, ale ta również nie rozwiązuje problemu, ponieważ prowadzi przez cenne przyrodniczo tereny Doliny Zmarzłowej w sporym fragmencie objętym Naturą 2000.



Ponownie wracamy do problemu z koncepcją budowy „południowej obwodnicy” Leska, jaką zaproponował Podkarpacki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Rzeszowie. Przypominamy – mieszkańcy Huzel i Postołowa o tym, że budowa drogi przechodzącej przez ich miejscowości spowoduje wyburzenie kilkudziesięciu domów dowiedzieli się pod koniec ubiegłego roku. Zaczęli interweniować u inwestorów czyli PZDW oraz Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego (UMWP), by zmieniono trasę inwestycji.

Na początku marca PZDW ogłosił przetarg na opracowanie dokumentacji „południowej obwodnicy” Leska, a w opublikowanej dokumentacji, zmieniono trasę, długość drogi oraz nazwę zadania objętego dofinansowaniem z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg (dofinansowanie – 100 mln zł, całkowity koszt inwestycji ok. 182 mln zł).

Jak informuje Aldona Gujda, rzeczniczka PZDW zmiana nazwy zadania nie ma wpływu na jego finansowanie i „jest nazwą inwestycji dostosowaną do potrzeb opracowania dokumentacji projektowej, która musi odpowiadać wymogom m.in. prawa budowlanego.”

Otwarcie przetargu zaplanowano 6 maja, a w dokumentacji przetargowej opublikowano kolejny pomysł na przebieg trasy – tym razem dalej od Sanu a bliżej terenów zalesionych. Jak informuje rzeczniczka, jest to jedynie „szkielet” zaproponowany przez UMWP i wskazuje on potencjalnie możliwy przebieg nowego odcinka, który jest potrzebny do zobrazowania lokalizacji. – Zastrzegamy jednocześnie, iż jest to materiał przygotowany w celu umożliwienia oferentom wyceny jednakowego zakresu prac. Zgodnie z zapisami Szczegółowego Opisu Przedmiotu Zamówienia (SOPZ) wykonawca prac projektowych w ramach zadania, na etapie opracowywania koncepcji projektowej, zobowiązany będzie do zaproponowania m.in. 3 wariantów trasy budowy nowego odcinka drogi wojewódzkiej nr 894 pomiędzy drogą krajową nr 84 w m. Lesko/Postołów a istniejącą drogą wojewódzką nr 894 w m. Huzele/m. Łączki. Jednocześnie Zamawiający wskazał, iż ustalając trasę wariantów budowy drogi wojewódzkiej należy wykluczyć przebiegi nierealne technicznie i ekonomicznie oraz bardzo niekorzystne przyrodniczo i społecznie. Jednakże w przypadku

budowy nowych odcinków dróg ryzyko kolizji z istniejącymi budynkami istnieje zawsze – wyjaśnia rzeczniczka.

Koncepcja Rady też zła?

Na podjęcie stanowiska w tej sprawie, po czterech miesiącach, zdecydowali się również radni Rady Miejskiej. Wcześniej zaapelowała o to obecna na sesji Małgorzata Gocek z Komitetu Społecznego Razem Dla Przemysłanej Lokalizacji Obwodnicy. – Chcielibyśmy mieć pewność, że jako przedstawiciele lokalnej społeczności, popieracie i słyszycie nasz głos sprzeciwu przeciwko tej inwestycji. Chcę podkreślić, że nie jesteśmy przeciwnikami tej inwestycji, jako takiej. Natomiast od grudnia ubiegłego roku wskazujemy, że jej poprowadzenie przez teren zwartej zabudowy na terenie Błoni, Woli i Huzel, jest pomysłem na który żadną miarą zgodzić się nie możemy – podkreślała i zaznaczała, że nowa koncepcja „nie rozwiązuje sprawy, ponieważ nadal dochodzić będzie do wyburzeń budynków mieszkalnych”, a pozostali mieszkańcy będą mieszkali bezpośrednio przy obwodnicy. – Nasze życie (...) sprowadzi się do mieszkania między dwoma drogami – istniejącej powiatowej, a z drugiej strony drogą kat G czyli planowaną obwodnicą. Z dokumentacji wynika, że przewiduje się podział i w części wywłaszczenie 190 działek.

Przewodniczący Rady Miejskiej poinformował, że propozycja stanowiska w większości została podpisana przez radnych, ale będą jeszcze chcieli się odnieść do koncepcji, która zostanie ogłoszona w przetargu. – Wszystkim radnym zależy, by były jak najmniejsze koszty społeczne przebiegu trasy. Robimy wszystko by ci, którzy mają decydować o tym gdzie ma przebiec trasa, podjęli tę decyzję w sposób przemyślany – zapewniał Dariusz Kotyła. W stanowisku radni powrócili do koncepcji budowy północnej obwodnicy Leska, ale zaproponowali też swoją koncepcję, prowadzącą przez kolejne malownicze tereny, tym razem Doliny Zmarzłowej, wpisanej w Strategię Rozwoju Gminy Lesko.

„Aby rozwiązać ten konflikt proponujemy, aby tę drogę wybudować począwszy od miejscowości Łączki (DW 893) z mostem na Sanie i poprowadzić przez Zmarzłową Dolinę do miejscowości Glinne i połączyć z DK 84, w miejscu gdzie będzie się

kończyć obwodnica północna Leska. Ten przebieg dróg jest zdecydowanie mniej kolizyjny i najbardziej korzystny. Konieczone jest wyznaczenie miejsca, gdzie te dwie drogi mogłyby się połączyć w przyszłości w miejscowości Glinne i stworzyć jednolitą obwodnicę Leska, wyprowadzającą rzeczywistość cały ruch tranzytowy poza miasto. Przyspieszenie działań związanych z realizacją tzw. północnej obwodnicy miasta przy DK84 i wyznaczenie miejsca połączenia z planowaną drogą od DW 893 przez most na Sanie jest ogromnie wyczekiwane przez lokalną społeczność i ma wielkie poparcie jej realizacji.”

Przebieg obwodnicy północnej jest znany mieszkańcom od 40 lat, jednak przeprowadzenie obwodnicy przez kolejne tereny rekreacyjne mieszkańców gminy pomiędzy Basztą a Czulnią, jest dość kontrowersyjne i nie było konsultowane. Jak czytamy na profilu FB Lesko: „Dolina Zmarzłowa to dolina Potoku Kisielny od Kamienia Leskiego aż do ujęcia wody między Basztą a Czulnią. Ma wielkie walory krajobrazowe i przyrodnicze. Biegają tędy szlaki spacerowe (np. niebieski: „Wzgórze Czulnia” i czerwony „Kamień Leski”) oraz kilka turystycznych, m.in. niebieski – z centrum Leska na Czulnię i dalej do Zwierzynia. Ścieżka spacerowa biegnąca przez Basztę do brzegu Sanu przy ujęciu wody jest jednym z ulubionych miejsc spacerowych wielu osób. Duża część Doliny Zmarzłowej jest objęta ochroną jako obszar Natura 2000 Ostoja Gór Słonnych. Niestety nie ma tu miejsca, aby opisywać jej wszystkie walory, niewątpliwie jest to jednak jeden z najbardziej atrakcyjnych obszarów w Lesku.”

Dodatkowo radni w Strategii Rozwoju Gminy Lesko zaakceptowali to, że gmina powinna stawiać na rozwój turystyki, a co za tym idzie inwestować w tereny rekreacyjne, które w przyszłości mają potencjał stać się terenem o szczególnym rozwoju funkcji turystycznych. Dodatkowo zapisano tam też „rewitalizację linii brzegowej rzeki San, w celu podniesienia jej walorów rekreacyjno-wypoczynkowych, utrzymywanie walorów krajobrazowych, w tym dbałość o środowisko przyrodnicze na zrewitalizowanym obszarze, podnoszenie atrakcyjności terenu poprzez oznakowanie miejsc turystycznych”.

Jak zauważył autor wpisu – „m.in. to właśnie brzeg Sanu przy ujęciu wody pod Czulnią, Baszta i fragment Doliny Zmarzłowej jako jeden z najbardziej atrakcyjnych obszarów został wyznaczony do rewitalizacji (taką wolę zresztą wyrazili w konsultacjach społecznych mieszkańcy Leska).”

Nie obyło się bez politykowania

W trakcie sesji radni podkreślali, że w najnowszej koncepcji drogi, nie wzięto pod uwagę znajdującej się w okolicy linii wysokiego napięcia, gazociągu i domów. Dodatkowo zaapelowali do przewodniczącego, aby zorganizował spotkanie z dyrektorem PZDW, po to, by ten po przetargu przedstawił im stosowne dokumenty, do których się ponownie odniosą.

Głos zabrał również radny Jacek Bańczak, który chwalił działania przewodniczącego, wielokrotnie podkreślając jaką „super robotę” wykonuje, a o bezczynność oskarżył nieobecnego na sesji burmistrza Leska Adama Snarskiego. – Pan przewodniczący pisze i dzwoni, próbujemy puścić tam drogę. Pan przewodniczący wykonał super robotę, ale to rola burmistrza, nie starosty, nie Rady, by drogę przesunąć w drugą stronę, to powinna być rola burmistrza – mówił dodając, że współczuje mieszkańcom Huzel, bo jeżeli projekt przepadnie, to oni jako Huzele zostaną osądzeni przez mieszkańców Hoczwi i Średniej Wsi. Wskazywał że przez brak obwodnicy straci też Baligród i Polańczyk. – Musimy zrobić wszystko by została przesunięta w innym kierunku, ale tu duża rola burmistrza, a przewodniczący pisze pisma i dzwoni – powtarzał.

Na zarzuty, że burmistrz nie angażuje się w rozwiązanie konfliktu odpowiedział wiceburmistrz Łukasz Woźniczka, który zaznaczył, że członkowie komitetu od początku wiedzą jakie jest stanowisko burmistrza, a przywołanie go podczas jego nieobecności jest nie na miejscu. – Od początku się spotykał i rozmawiał w tym zakresie, a państwo z Komitetu przyszli na sesję, bo chcieli usłyszeć państwa głos, którego nie słyszeli do dzisiaj. My też uważamy, że priorytetem jest budowa obwodnicy północnej, która ma być realizowana przez GDDKiA. Będziemy dalej wspierać mieszkańców Huzel – mówił wiceburmistrz i dodał, że z pierwszych informacji jakie uzyskał, zaproponowana przez Radę koncepcja nie będzie możliwa do zrealizowania. Dodał, że musi być na to zgoda Zarządu Województwa Podkarpackiego, a najkrótszą ścieżkę do Urzędu Marszałkowskiego mają lescy radni Prawa i Sprawiedliwości, którzy wielokrotnie o tym wspominali.

Komitet komentuje

Jak mówią członkowie komitetu, mieszkańcy od początku popierali możliwość przeniesienia środków finansowych na budowę obwodnicy północnej Leska usytuowanej od Postołowa do Kamienia Leskiego. Ich zdaniem tylko ta koncepcja w pełni wyprowadzi

ruch z Leska i jest bezkolizyjna z terenami zurbanizowanymi. „W tym zakresie stanowisko Rady Miejskiej w Lesku zyskuje poparcie mieszkańców i potwierdza ich stanowisko oraz jednoznacznie wskazuje, że można problem obwodnicy rozwiązać bezszkodowo. Natomiast poszerzenie tej koncepcji o Dolinę Zmarzłową nie było przedmiotem stanowiska mieszkańców Woli Postołowej i Huzel, co można sprawdzić nawet na plakatach informacyjnych, które są rozmieszczone w Lesku. Ocena przedłużenia koncepcji obwodnicy północnej Leska o Zmarzłową Dolinę należy w pełni do czytelników. Warto wspomnieć, że Strategia Rozwoju Gminy Lesko obejmuje także brzeg rzeki San na Huzelach i jest to również obszar objęty ochroną programu „Natura 2000” jako teren cenny przyrodniczo ze względu na lokalną faunę i florę. Problem obwodnicy Leska jest nie tylko problemem Huzel i Woli Postołowej a całego miasta Lesko, dlatego tak istotnym jest, aby wszyscy mieszkańcy wzięli udział w wypracowaniu najlepszego dla wszystkich rozwiązania”.

Mieszkańcy z zadowoleniem przyjęli jednak stanowisko Rady Miejskiej, uznając to za rzeczywisty głos rozsądku w trudnej sytuacji. Jak podkreślają – zyskali sojusznika, który także zauważył, że nie można lekceważyć ich sprzeciwu. „Z pewnością mogło dojść do tego zdecydowanie wcześniej, a jak zauważono na ostatnim zebraniu mieszkańców w świetlicy w Huzelach, w ważnych dla mieszkańców sprawach Rada nie powinna zwlekać. Niemniej jednak dobrze się stało, że taka decyzja w ogóle zapadła, bo z punktu widzenia mieszkańców może mieć wpływ na końcowe decyzje inwestorów.”

Jak wspominają członkowie Komitetu, ostatnie oficjalne spotkanie z burmistrzem na temat obwodnicy odbyło się w styczniu. Podtrzymał on wtedy wsparcie dla mieszkańców Huzel i Woli. Natomiast na zebraniu mieszkańców burmistrz był w grudniu zeszłego roku, kiedy pojawiła się w mediach społecznościowych informacja o dofinansowaniu nowej „obwodnicy” Leska. „Niemniej jednak burmistrz Adam Snarski jako jeden z nielicznych samorządowców z naszej okolicy przekazał swoje oficjalne stanowisko w sprawie obwodnicy w odpowiedzi na wniosek mieszkańców. Liczymy, że pan burmistrz, z racji swoich bezpośrednich kontaktów z samorządem województwa – inwestorem budowy obwodnicy Leska będzie aktywnie zabiegał o zmianę jej lokalizacji, z poszanowaniem głosu mieszkańców naszych miejscowości.”

Członkowie Komitetu dodają, że starosta leski Andrzej Olesiuk poza lakoniczną odpowiedzią, że powiat leski nie jest inwestorem obwodnicy oraz przyznaniem, że zarząd powiatu prowadził rozmowy z Polskimi Kolejami Linowymi na temat inwestycji PKL na gruntach powiatu położonych w tzw. Zakolu rzeki San, nie podjął dialogu z mieszkańcami.

Ośrodek Odosobnienia dla Internowanych w Uhercach – część V (1)

Wolna Wszechnica Więzienna i inne formy szkolenia internowanych w Ośrodku Odosobnienia w Uhercach.

► TEKST: MIECZYSLAW RÓŻYCKI

Wbrew intencji komunistycznych władz Polski, obozy dla internowanych zaczęły pełnić funkcję ośrodków szkoleniowych dla izolowanych tam związkowców. W Uhercach powstało bardzo prężne centrum szkoleniowe, gdzie podnoszenie kwalifikacji internowanych odbywało się dzięki mniej lub bardziej zorganizowanej pracy samokształceniowej. Obok klasycznego indywidualnego samokształcenia uczestniczano również w spotkaniach dyskusyjnych, wykładach, pobierano naukę w Wolnej Wszechnicy Więziennych lub brano udział w kursie. Słowo „wykład” kojarzy się z formą zajęć dydaktycznych w szkole wyższej. Polega na przedstawieniu w sposób kompleksowy i uporządkowany pewnego zagadnienia, teorii, poglądów albo koncepcji naukowej. Po nim nie przewiduje się dyskusji; jest formą monologu. Podczas internowania nie prowadzono tego typu zajęć. Bardziej przypominały prelekcje lub odczyty. Jednak internowani najczęściej używali wobec tych spotkań terminu „wykład” i był on w powszechnym użyciu.

Jak wspomina były internowany w Uhercach Emil Mastej, inicjatywa prowadzenia wykładów narodziła się spontanicznie, gdy cele więzienne zostały otwarte w ciągu dnia. Chodziło nie tylko o wykorzystanie i sensowne zagospodarowanie czasu, oderwanie od monotonii życia więziennego, ale również o poszerzenie wiedzy i podniesienie poziomu osób internowanych. A może i zmuszenie do samodzielnego myślenia.

Pierwsze wykłady miały miejsce w większych celach, gdzie gromadzili się zainteresowani. Stali lub siedzieli na łózkach czy na podłodze. Potem wykłady odbywały się w tzw. świetlicy, gdzie było więcej miejsca. Uczestnictwo w tych zajęciach miało charakter dobrowolny; cieszyli się jednak dużym zainteresowaniem. Warto podkreślić, że internowani stanowili grupę zróżnicowaną pod względem wykształcenia, zawodów i wieku. Należało więc wykłady dostosować do możliwości oraz wiedzy słuchaczy, aby zostały zrozumiane. Zazwyczaj prowadzący prezentował określony temat (wybierał go najczęściej sam), potem zadawał pytanie, były dyskusje, następowała wymiana myśli. Zdarzało się również, że uzupełniano treść wykładu lub prowadzono spory. Niekiedy wracano do tematu po zakończeniu wykładu, gdy przebywano w swoich celach.

Pierwsze spotkanie samokształceniowe odbyło się już 6 lutego 1982 roku, na którym Kazimierz Jarząb



▲ Pieczętki Wolnej Wszechnicy Więziennych w Uhercach

przedstawiał metody wytwarzania pism i pieczętek w warunkach więziennych. Również w lutym działacz NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych, pochodzący z Polany Franciszek Łysyganicz oraz Roman Kafel przeprowadzili wykład o stanie polskiego rolnictwa. W marcu odbył się również teoretyczny (ze zrozumiałych względów) kurs jazdy samochodem, którego inicjatorem był pochodzący z Sanoka Eugeniusz Chyła.

W pierwszym okresie funkcjonowania ośrodka nie używano nazwy „Wszechnica” lecz mówiło się po prostu o „wykładach”. Ich uczestnicy nie otrzymywali żadnych świadectw ukończenia, jak to miało miejsce w drugim okresie. Nie stworzono też kopert, stempli czy znaczków upamiętniających tę działalność. Funkcjonariusze Służby Więziennych wiedzieli o tych „spotkaniach”, niekiedy zaglądali do cel podczas ich trwania, ale ich nie przerywali i nie interweniowali. Nie zakazywano również ich organizacji.

dr Bogdan Kopański – historyk Europy Środkowej i Wschodniej, zwłaszcza muzułmanów w tym regionie, duży cykl wykładów poświęcił islamowi. Wykładowca wyższej uczelni, docent Instytutu Spawalnictwa Ryszard Kościeszka Kuszlejko przeprowadził cykl wykładów na tematy ekonomiczne – systemów ekonomicznych i gospodarki, inflacji, zadłużeniu, niedostosowaniu produkcji do realnych potrzeb konsumentów w gospodarce socjalistycznej. Był również nieocenionym nauczycielem języka angielskiego, będąc dla swoich uczniów do dyspozycji o każdej porze. Należy wspomnieć, że na potrzeby nauczania funkcjonariusze służby więziennej dostarczyli do dyspozycji internowanych tablicę szkolną.

W kwietniu tematy związkowe poruszali na swoich wykładach Zygmunt Zawojski i Roman Lonc, mówiąc o ruchach opozycyjnych w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem działalności KOR-u, celach,

Lubelskiego Emil Mastej, przedstawił istotę filozofii oraz naturę totalitarnego państwa, opartego na założeniach marksistowskich. Sławista – absolwent polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego Leonard Nauger przedstawił wykład „Literatura polska wobec niewoli”. 13 maja 1982 r. – absolwent psychologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach Piotr Rajska przeprowadził cieszący się dużą frekwencją wykład na temat: „Niektóre problemy psychologiczne uwięzienia”. Wykładowca relacjonował eksperyment psychologiczny Philipa Zimbarda, który w latach 70. stworzył „upozorowane więzienie” w pustym budynku Uniwersytetu Stanford. W eksperymencie wzięła udział grupa studentów, którzy losowo zostali podzie-

1982 r., kiedy to odbyła się inauguracja I semestru „Kursu Organizacji i Kierowania NSZZ „Solidarność”. 27 czerwca 1982 r. wygłoszono kolejny odczyt na tematy seksualne.

Równoległe do wymienionych wyżej wykładów i odczytów grupa internowanych uczestniczyła w zajęciach Kręgu Biblijnego, rozważając tematy wiary i nauki Kościoła.

Z biegiem czasu samokształcenie przybrało bardziej zorganizowaną formę – Wolnej Wszechnicy Więziennych, która charakteryzowała się tygodniowym programem oraz stałym miejscem i czasem spotkań. Służyły one bliższemu zapoznaniu się z aktualnymi wydarzeniami, przedyskutowaniu wystąpień osób lub organizacji (np. homilii bpa Ignacego Tokarczu-



▲ Indeks internowanego Jana Kleckiego

leni na „więźniów” i „strażników”. Zaplanowany na 2 tygodnie eksperyment, trzeba było przerwać po 6 dniach, ze względu na „sadyistyczne” zachowania „strażników” wobec „więźniów” i wobec siebie nawzajem. Przesłaniem wykładu było to, że nawet najbardziej normalni ludzie w nienormalnych warunkach mają tendencję, by tracić kontrolę nad sobą i zachowywać się wobec siebie w sposób, na który normalnie by sobie nie pozwolili.

18 maja 1982 r. w rocznicę zdobycia Monte Cassino, Włodzimierz Kapczyński wygłosił okolicznościowy referat pt. „Zdobycie Monte Cassino”. 31 maja 1982 r. dyskutowano na temat wprowadzenia szkolenia związkowego dla internowanych. Sugerowano, aby w szkoleniu ująć następujące tematy: historię ruchu związkowego w świecie i w Polsce, powołanie i cele „Solidarności”, inspekcję pracy, księgowość związkową. Szkolenie miało się zakończyć egzaminem i zaświadczeniem o ukończeniu kursu. Do realizacji tego pomysłu doszło dopiero 11 października

ka na Jasnej Górze, propozycji Prymasowskiej Rady Społecznej w sprawie ugody społecznej, dokumentów Tymczasowej Komisji Krajowej „Solidarność”, omówieniu aktów normatywnych (np. Dekretu o stanie wojennym, Ustawy o związkach zawodowych). Zdarzały się spotkania poświęcone sprawom praktycznym (np. jak zachować się wobec SB, jak bronić się w postępowaniu karnym, jak unikać inwigilacji, o technikach, metodach i zasadach konspiracji). Jeszcze inną grupę stanowiły tematy historyczne (np. „Powstanie PRL”, „Przytoczny II wojny światowej”), etyczne (np. „Etos Solidarności”) oraz zagadnienia związkowe (np. „Rola struktur „Solidarności”).

W dniu 16 sierpnia 1982 r., ponownie uruchomiono ośrodek odosobnienia dla internowanych w Uhercach po wcześniejszym zawieszeniu jego działalności w dniu 5 sierpnia. W tym dniu przybył duży transport 51 internowanych z ośrodka w Grodkowie (następnych 31 osób miało się zgłosić w Uhercach po udzielony w Grodkowie przepustkach). Wśród przybyłych



▲ „Kopertówka” upamiętniająca I semestr „Kursu Organizacji i Kierowania NSZZ „Solidarność”

Po 19 marca 1982 r. to znaczy po przybyciu internowanych ze Śląska, nastąpiło znaczne ożywienie w prowadzeniu wykładów. Wtedy do obozu przybyli pracownicy naukowcy związani z ośrodkami uniwersyteckimi.

W marcu 1982 r. absolwent Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach,

zadaniach i funkcjach związku „Solidarność”. Adam Szostkiewicz mówił na temat Bieszczadów – Bojków, Łemków, obwodnicy, połonin, zalewu Solińskiego oraz hydroelektrowni w Solinie. W swoim, składającym się z dwóch części wykładzie, absolwent filozofii Katolickiego Uniwersytetu

Z KART HISTORII



▲ Wewnętrzne strony indeksu

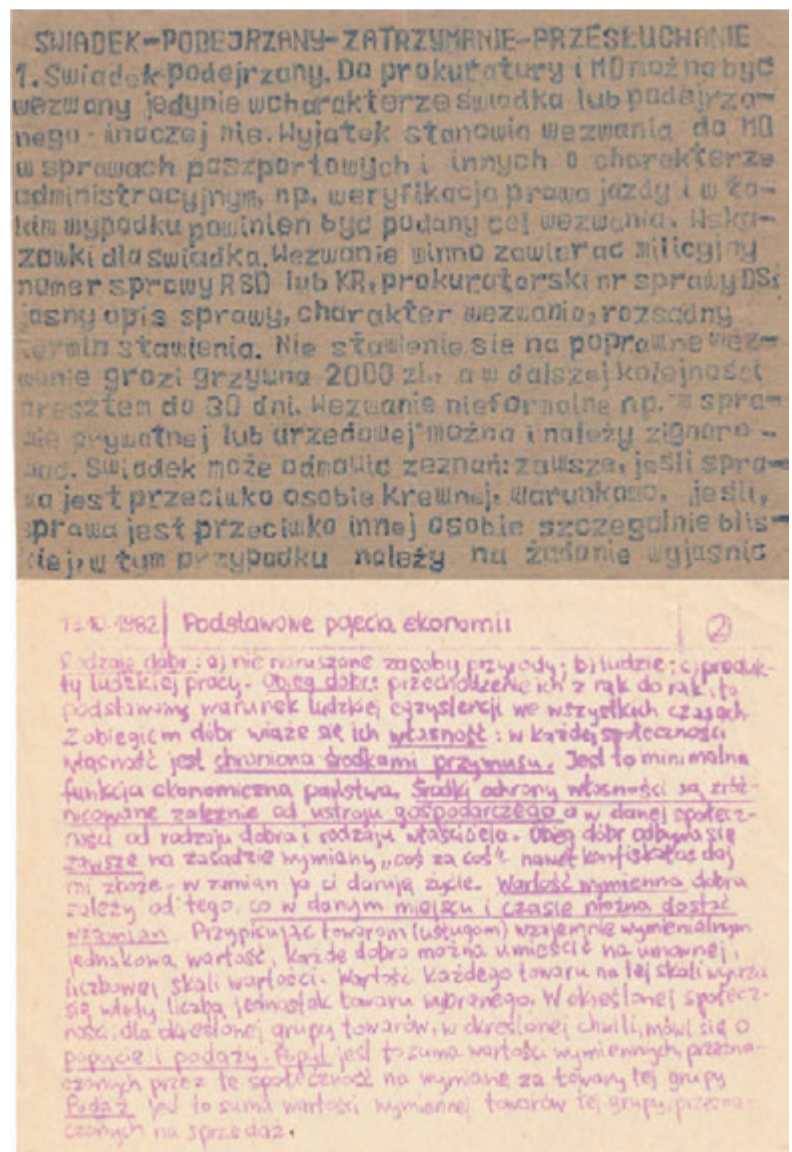
był Jarosław Chołodecki, który uznał, że szkoda marnować czasu internowania i trzeba wypełnić go samokształceniem w zorganizowanej formule. Rozpoczął dyskusję o doborze tematów, które miały się przydać w pracy w podziemiu po opuszczeniu obozu internowania. Zaprosił do tej inicjatywy kolegów, do których miał zaufanie, oraz posiadali wiedzę i umiejętności, którymi mogli się podzielić. W skład rady programowej Wolnej Wszechnicy Więzienniczej wchodził: Jarosław Chołodecki, Józef Ruszar, Leszek Waliszewski, Stefan Śnieżko, Mariusz Budzyński i Aleksander Rusiecki. Za sprawy administracyjne związane z funkcjonowaniem Wszechnicy odpowiedzialny Andrzej Fostowicz-Zahorski. W gronie tych osób wypracowano kształt Wszechnicy. Zorganizowano strukturę organizacyjną, w skład której wchodził: rektor, kanclerz, szef poligrafii, rada pedagogiczna, dziekan i wykładowcy. W dniach 1 i 3 października 1982 r., Michał Bukojemski – autor zdjęć i reżyser filmów dokumentalnych, prowadził wykłady w ramach Wszechnicy, opowiadając o swojej pracy filmowca, wrażeń z Częstochowy oraz o rejestracji „Solidarności”. Jest on również autorem dokumentalnego filmu „Michała Bukojemskiego grypsy z interny” emitowanym w TVP Historia, gdzie przedstawił historię swojego internowania w trzech ośrodkach: Białogórze, Rzeszowie i Uhercach, opartą na prowadzonym pamiętniku i zdjęciach wykonanych przemyconym do ośrodka odosobnienia aparatem. 4 października 1982 r. odbyła się dyskusja na temat działania związku po ogłoszeniu nowej ustawy

(Sejm miał głosować nad nią podczas obrad 8 i 9 października). Podczas tej polemiki padały różne opinie – przechodzić do działalności politycznej, brać co dają i robić swoje, stworzyć front odnowy, tworzyć strukturę nieformalną. 11 października 1982 r. Wolna Wszechnica Więzienna w Uhercach zorganizowała „Kurs Organizacji i Kierowania NSZZ „Solidarność”. Jego celem było poszerzenie wiedzy społeczno-prawnej, praktyczna nauka organizowania imprez oświatowych, nabycie umiejętności tworzenia struktur oraz rozwiązywanie problemów organizacyjnych, a także wyrobienie systematyczności i samodyscypliny w ciągłym samokształceniu. Do programu kursu weszły zagadnienia z zakresu prawa, socjologii, ekonomii, teorii organizacji, humanizacji pracy, propagandy i kulturoznawstwa. Każdy z późniejszych wykładowców przedstawił tematykę zajęć, jakie chciał przeprowadzić i liczbę godzin potrzebną na wyczerpanie tematu. Po ustaleniu zakresu przedmiotowego ustalono, że wykłady będą obejmowały 48 godzin, aby dać szansę ukończenia kursu przed zwolnieniem, jak największej liczbie internowanych. Zajęcia miały odbywać się codziennie, z wyjątkiem sobót i niedziel w godz. 10.15 – 12.00 w świetlicy, gdzie znajdowała się dostarczona przez władze ośrodka szkolna tablica. W przeddzień zajęć wykładowca (będący również uczniem) miał przedłożyć konspekt, który uczestnicy kursu mieli powielić, praktycznie poznając techniki poligraficzne. Kartki konspektów otrzymywał każdy uczestnik kursu, miały pomagać

w opanowaniu podawanego materiału i ułatwić ewentualne dyskusje. Miały być umieszczane w indeksach i stanowić dowód obecności na zajęciach. Przewidywano, że najczęstszą formą nauczania będą wykłady, ale prowadzić się będzie także ćwiczenia, organizować inscenizacje i symulacje. Grono wykładowców miało spotykać się co tydzień, w celu oceny ostatnich wykładów oraz zaprojektowania nowych rozwiązań dydaktycznych. Wykładowcy na ogół nie byli dydaktykami, lecz praktykami w danej dziedzinie, więc prowadzenie zajęć miało być dla nich okazją do zdobywania nowych umiejętności. Ramowy program kursu obejmował zagadnienia z następujących dziedzin: Ekonomia – podstawowe pojęcia ekonomii, prawa ekonomiczne i pieniądź, gospodarka wolnorynkowa, gospodarka nakazowo – rozdzielcza, współczesne kierunki rozwoju systemów ekonomicznych, polityka zatrudnienia i wynagradzania, banki, polityka kredytowa, samorząd pracowniczy i warianty systemów własności.

strajkowego w Polsce w aspekcie żądań poprawy warunków pracy. Socjologia – demokracja związkowa, prawidłowości zachodzące w zbiorowościach uwikłanych w konflikt, ankiety i inne sposoby badania opinii. Prawo – kwestie podstawowe prawa i praworządności, prawo pracy – zarys rozwoju oraz podstawowe zasady, ustawianie stosunku pracy, prawna ochrona pracy i wynagrodzenia, zabezpieczenie społeczne w prawie pracy, tryb dochodzenia roszczeń pracowniczych, materialne i procesowe podstawy odpowiedzialności karnej, prawo karne, wskazówki dla podejmujących interwencje. Kultura – fundamenty kultury europejskiej, hierarchia wartości, niszczenie kultury w PRL, kultura robotnicza a masowa, organizowanie działań kulturalnych w zakładzie, funkcjonowanie Zakładowych Domów Kultury, statutowe obowiązki Komisji Zakładowej we zakresie popierania rozwoju kultury, kultura czasów wojny.

je prokurator Stefan Śnieżko, mówiąc o podstawach prawa. Zajęcia mieli również prowadzić: Dionizy Garbacz, Jarosław Chłodecki, Józef Ruszar, Mariusz Budzyński, Aleksander Rusiecki, Michał Mąsior i Michał Bukojemski. Obawiano się, że ekipa wykładowców mogła zostać uszczuplona przed zakończeniem kursu, jeżeli miałyby się sprawdzić słowa Jaruzelskiego o masowym zwalnianiu internowanych. 28 października 1982 r. zakończył się zaliczeniami pierwszy semestr Kursu Organizacji i Kierowania NSZZ „Solidarność”. Grono wykładowców – profesorów podpisywało karty zaliczeniowe. Wśród uczestników kursu przeprowadzona została ankieta. Organizatorzy chcieli się w ten sposób zorientować jak słuchacze kursu ocenili i czego oczekiwali w przyszłości. Uzyskano 26 odpowiedzi od osób obecnych na jednym z wykładów. Przy tak niedużej zbiorowości, nie można było przeprowadzać obliczeń statystycznych, wyciągać współczynników itp. Ze zrozumiałych względów, nieporozumieniem było na podstawie tak uzyskanych danych wyciąganie wniosków na temat całej społeczności internowanych w Uhercach. Ograniczono się więc do paru najprostszych spostrzeżeń. 12 spośród odpowiadających miało wykształcenie wyższe, 9 średnie, 5 zawodowe, 9 osób miało poniżej 30 lat, 10 między 31 a 40 lat, a 7 osób od 41 do 50 lat. 9 osób nie zajmowało stanowisk we władzach związkowych. Funkcje na szczeblu zakładów pełniło natomiast 15 osób, a na wyższym 5 osób. Najbardziej rzucającą się w oczy cechą badanej zbiorowości było przekonanie, że ich poglądy po wyjściu będą dla otoczenia ważne: 15 respondentów – że dla całego zakładu, 7 – że dla najbliższego otoczenia, a tylko dwóch uznało, że ich zdanie nie będzie miało większego wpływu. W tej sytuacji tym większej wymowy nabral fakt, że aż 20 badanych uważało wiedzę nabytą na kursie za przydatną w dalszej działalności, a tylko 4 uznało uzyskane wiadomości za ciekawe, ale raczej nieprzydatne. Nikt nie stwierdził, że nie odniósł żadnych korzyści, co było zrozumiałe, skoro badani byli wytrwali uczestnicy. Najwięcej pozytywnych ocen uzyskały wykłady ekonomiczne i prawne. Za najbardziej wartościowe uznano zagadnienia prawne, ekonomiczne, ochrony pracy oraz socjologia. Dość często (9 osób) powtarzał się postulat wprowadzenia wykładów z historii najnowszej. Postulowano też zwiększenie ilości zajęć praktycznych. Przed organizatorami często stawało pytanie – czy należy przede wszystkim przekazywać wiedzę praktyczną do wykorzystania w codziennej działalności, czy raczej rozwijać wiedzę ogólną, potrzebną do orientowania się w życiu gospodarczo-społecznym i politycznym kraju. Zebrane dane pozwalały sądzić, że obie rzeczy były równie potrzebne. Zainteresowaniem cieszyły się zarówno wykłady poświęcone prawu, czy ochronie pracy, jak i „ogólne” o podstawach ekonomii i kulturze.



▲ Przykładowe konspekty z wykładów I semestru

Organizacja i zarządzanie – systemy zarządzania, metody podejmowania decyzji, zarządzanie przez określanie celu, zasady sprawnego działania, budowanie struktury organizacyjnej, test sprawności działania Komisji Zakładowej. Humanizacja pracy – przestrzenne środowisko pracy człowieka, powietrze, hałas, oświetlenie – elementarne wymogi, uwarunkowania ergonomiczne w procesie pracy, pomieszczenia i urządzenia higieniczno-sanitarne, historia ruchu

Seminarium z filozofii wartości. Propaganda – funkcjonowanie gazety zakładowej, funkcjonowanie radio-węzłów, informacja i dezinformacja, ćwiczenia z redagowania informacji, propaganda wizualna w zakładach pracy, redagowanie pism „KRET” i „ZADYMA BIESZCZADZKA”. Poligrafia – codzienne drukowanie konspektów, regularne drukowanie pism. Podczas inauguracji cyklu wykładowego, odbyło się uroczyste wręczenie indeksów. Zainauguował

ŻYC Z PASJĄ

TEKST I ZDJĘCIA: GRAŻYNA
KAZNOWSKA

W poszukiwaniu kolejnych ludzi żyjących z pasją, na terenie Miasta i Gminy Lesko, trafiłam do pana Stanisława Drozda, o którym oczywiście wiedziałam już od dłuższego czasu. Fascynowało mnie to, jak ze zwykłej izby pamięci, stworzył przepiękne Muzeum Kultury Duchowej i Materialnej Bojków w Myczkowie.

Jadąc do pana Stanisława wiedziałam, że chcę rozmowę zacząć inaczej niż z poprzednimi rozmówcami. Jako absolwentka wrocławskiej szkoły teatralnej, w której jest wpajany szacunek do przedmiotów, chciałam posłuchać o jego spojrzeniu na przedmioty, na eksponaty.

Panie Stanisławie czym dla Pana są przedmioty?

Proszę Panią, ja nie traktuję przedmiotów jako sprzętu, dla mnie przedmioty mają wartość historyczną, ale przede wszystkim duszę.

Nie ukrywam, że swoją odpowiedzią o duszy wszedł Pan w moje drugie pytanie jakie chciałam Panu zadać.

No to chyba tylko dobrze. Dla mnie każdy jeden przedmiot, który Pani tu widzi, a jest ich tutaj ponad dwa tysiące – oczywiście ją ma. Każdy z nich miałem w swoim ręku i o każdym z nich mogę coś powiedzieć.

A jak Pan zobaczy jakiś przedmiot, to co najpierw w nim Pana przyciąga? Jego wygląd, świadomość historyczna czy właśnie jego dusza?

To zależy z jakiego działu jest. Czy jest to przedmiot kultu religijnego, czy jest to np. narzędzie służące do uprawy. Dla mnie zawsze pierwsze jest skojarzenie i pytanie w głowie – z czyich on wyszedł rąk? A więc automatycznie jest to związane z tzw. duszą, czyli tym co niesie z sobą. Potem dochodzi do tego wygląd, następnie jaką epokę reprezentuje. Oczywiście nie zawsze da się epokę określić od razu, czasem dochodzę do tego poprzez kwerendę, lekturę czy konsultacje z kimś, kto się na tym zna lepiej ode mnie.

”

Dla mnie każdy jeden przedmiot, a jest ich tutaj ponad dwa tysiące, ma duszę. Każdy z nich miałem w swoim ręku i o każdym z nich mogę coś powiedzieć.

Ekspozycje z duszą



Przepraszam, że tak na początek czepiam się tych przedmiotów...

Bardzo dobrze. Po to Pani do mnie przyjechała. Typowo reporterski charakter – redaktor z duszą teatralną.

No właśnie. Mam świadomość, że każdy jeden przedmiot jest bardzo ważny w życiu człowieka, bo nie dość, że on sam opowiada historię, to jeszcze oddziałuje. Czy pamięta Pan pierwszy przedmiot, który stał się inspiracją do takiego zbieractwa, bo od tego zaczyna się pasja.

Tak już jest w naszym życiu, że wszystko co pierwsze pamięta się doskonale. Tak więc podejrzuję i pokaże Pani ten przedmiot. To jest skrzynka cerkiewna, którą znalazłem w naszej cerkwi, będącej w tamtym czasie magazynem zboża. Nie trzeba pewnie nikomu tłumaczyć, że w tamtych czasach, na naszym terenie cerkwie było rabowane, niszczone, a potem przeznaczane na magazyny. Wraz z kolegą w I klasie szkoły podstawowej – a było to ok 1967 r., zauważyliśmy na drzwiach, w zakrytej cerkwi, która miała wtedy jeszcze elementy polichromii w postaci wieńca w formie korony, belkę po ikonostasie i mesę ołtarzową. W czasie gdy nasi rodzice wymieniali zboże na mąkę, grys i śrutę, my z nudów wchodziliśmy po zakamarkach i tak odkryłem tę oto skrzynkę, która wówczas służyła na pieniądze. Była ona przybita do drzwi, ale że bardzo mi się podobała postanowiliśmy z kolegą Bogdanem, dać jej radę (uśmiech). Mówiąc krótko po prostu „skombinowaliśmy ją” – nie powiem, że ukradliśmy, bo gdyby nie ten fakt, to dzisiaj nie byłaby pierwszym moim znalezionym przedmiotem.

Czy w tej skrzyneczce było coś w środku?

Nie, była już otworzona. Mam ten obraz przed oczami do dziś. W późniejszym czasie, gdy jako mieszkańcy zajęliśmy tę cerkiew, czyściliśmy ją z odchodów po kawkach, z mąki i z innych

zanieczyszczeń. Uprzątnęliśmy różne gałęzie i na cerkiewnym chórze, wraz z moim tatą Jarosławem i Józefem Matuszewskim, odnaleźliśmy figurkę Chrystusa pozbawioną rąk oraz Pismo Święte w skórzanej oprawie, które też jest tu przed Panią.

Co oznacza zwrot „zajęliśmy” cerkiew?

Był 1977 r. i z inicjatywy śp. ks. Wiktora Obrockiego, w pewną majową noc, mieszkańcy Myczkowa zajęli cerkiew, a śmieci i cały magazyn związany z ówczesną władzą ludową wyrzucili na zewnątrz. Kolejnym etapem było powstanie parafii w Myczkowie oraz przejęcie dawnej poczty na plebanię. Otóż jak Pani widzi Myczków jest chyba jedynym przykładem w Bieszczadach, gdzie tak blisko siebie stoją cerkiew i kościół rzymskokatolicki.

Może jeszcze Komańcza?

Tak, ale nie tak blisko siebie. Kościół pełnił funkcję kaplicy cmentarnej, tak chociażby jak w Bereznie Wyżnej. A historia była taka, że drewnianą cerkiew, na przełomie wieków XVII i XVIII, rozebrano i wybudowano murowaną wspólną dla obu wyznań. Stoї tu Pani przed pierwszym krzyżem, który zachowałem w czasie wymiany dachu. Ten krzyż umocowany był na wieży cerkiewnej, a więc krzyż rzymski, drugi krzyż jest ze starej cerkiewki grekokatolickiej. Bliskość cerkwi miała ludzi łączyć. Jednak hierarcha grekokatolicki miał ponoć powiedzieć do hierarchy rzymskokatolickiego, że „dwie gospodynie na jednym piecu gotować nie będą”. A był to czas, kiedy należeliśmy pod parafię hoczewską i to właśnie z Hoczwi przyjeżdżał do nas ksiądz na odprawianie Służby Bożej. Czyli jak widać, to bardziej hierarchowie kościelni się z sobą pokłócili niż zwykli mieszkańcy. A trzeba Pani wiedzieć, że większość rodzin w Myczkowie było mieszanymi polsko-ruskimi i chodzili do cerkwi oraz kościoła.

Czy Pan też pochodzi z takiej rodziny mieszanej?

Tak. Oczywiście, że tak.

Kto był Rusinem, a kto Polakiem?

Są, bo moi rodzice jeszcze żyją, mają powyżej 90 lat. Tato był chrzczony w cerkwi, a mama w kościele. Po wojnie ożenili się i ślub brali w kościele. Żyją szczęśliwie do dziś.

Jakie święta obchodzili rodzice?

Święta rzymskokatolickie, bo cerkiew była już zniszczona. Moja stryjna Katarzyna, która była chrzczona w cerkwi, jednak chodziła do kościoła, ale w okresie ruskiej wigilii gotowała zawsze symboliczną maczanę.

Czy dobrze kojarzę, że jeśli ojciec był Rusinem a mama Polką, to syn powinien być chrzczony w cerkwi?

Tak było zwyczajowo przyjęte, ale mnie chrzczono już po wojnie, tak więc ochrzczony zostałem w kościele przez ks. Franciszka Stopę. Jako ministrant służyłem mu później do mszy w Myczkowie, Polańczyku a także Zabrodziu i Bereźce.

Myczków był w większości rusiński, inaczej mówiąc bojkowski?

Praktycznie żyli z sobą w wielkiej zgodzie, to była jedna wielka rodzina. Nie było żadnych konfliktów. One ujawniły się później – w momencie, kiedy ambona cerkwi i kościoła stała się przekazem ideologii i polityki. Były nawet takie sytuacje w Myczkowie, że brat, który poczuł w sobie, że jest Ukraińcem (bo tak od czasów okupacji zaczęto określać Rusinów – Bojków) przyszedł do siostry ożenionej z Polakiem i powiedział jej: „No, wy musicie pod Kraków, Żydami zaczęli, a Wami będą miesić”. Wzięło się to niestety przez postawę księży grekokatolickich. Tutaj przed wojną taką nacjonalistyczną politykę uprawiał ks. grekokatolicki Andriej Radio, późniejszy kapelan UPA. Wrogię polskości ośrodki istniały m.in. w sąsiedniej Bereźce, Bukowcu i Terce. Tam gdzie księża obu wyznań „zachodzili się” tych problemów nie było, np. w Lesku.

Wróćmy jednak do tego Stasia, który w pierwszej klasie, delikatnie mówiąc „pożyczył” sobie szkatułkę na pieniądze. Ale zrobił to dlatego, bo miał taki kaprys?

Nie, nie. Wziąłem dlatego, że mi się podobała. Ale w późniejszych klasach szkoły podstawowej, tak chyba w siódmej, ósmej klasie rozpocząłem już w pełni swoje zbieractwo.

Co to znaczy „w pełni”?

W pełni, czyli inaczej świadomie, po to, aby ratować to co było wyrzucane, bo stare i nikomu nie potrzebne. Mnie tego po prostu było żal. Pewnie dlatego, że ja swoje dzieciństwo, tak jak większość moich kolegów tutaj, spędziłem pasąc krowy. Ponieważ

wtedy nie było telewizji, a ja uwielbiałem słuchać opowieści ludzi starszych, miałem możliwość obcować z żołnierzami z I wojny światowej i ich opowieściami oraz starszymi ludźmi z Myczkowa, Soliny i innych miejscowości. W ogóle to był inny świat. Nasz dom leżący przy drodze ze studnią, zawsze był pełen ludzi jadących do Leska z Wołkowyi, Zawozu i innych wsi, szczególnie we wtorki. Poza tym rodzina moja była tak duża i rozrzucona po całym świecie, że były w niej osoby uczestniczące w każdym elemencie historii, i ci co walczyli za Polskę, ci którzy byli w UPA, wysiedlani i ci którzy wrócili, tak więc bogactwo tych rozmów było dla mnie niesamowite i pewne fakty znałem z całkiem innej strony niż oficjalnie obowiązująca wersja.

Czy Pan się zastanawiał kiedyś nad tym co Panu dał ten fakt wielokulturowych doświadczeń?

Po pierwsze to na pewno zdrowy osąd, zbliżenie do prawdy i jakąś więź, poczucie świadomości czego się tak ludzie wstydzili. Szczególnie w okresie powojennym, w latach 50. i 60., kiedy tu wkraczała góralszczyzna, Rzeszowszczyzna – wiedziałem, że to nie jest stąd, to nie jest Bojków czy Łemków, to jest na siłę przywiezione z jedynie słuszną propagandą powojenną.

Dobrze, kończy się szkoła podstawowa i co było dalej?

W klasie 8 szkoły podstawowej, historii uczył nas śp. Adam Basak z Leska, z którym bardzo dużo wędrowaliśmy po okolicy i Bieszczadach. Wtedy modne były rajdy i mi osobiście bardzo się to podobało. Później było liceum leskie i tam spotkałem wspańskiego nauczyciela historii Józefa Budziaka, który jeszcze bardziej rozwinął we mnie tę pasję. Wspierała mnie wówczas już rodzina. Zezwalała mi na gromadzenie tych staroci. W klasie maturalnej pisałem też pracę u profesor Cichej, związaną z regionem, która nawet wypożyczyła mi do dokumentacji magnetofon ZK, dzięki któremu nie tylko zbierałem historyczne relacje, które mam do dziś. Dzięki magnetofonowi mogliśmy zorganizować dyskotekę w Myczkowie i stworzyć klub młodzieżowy (śmiech), szczególnie wtedy, gdy mój sąsiad Zbysio M., był zmęczony przygrywaniem nam na akordeonie w starej świetlicy.

Przypuszczam, że środowisko wiejskie w tamtych czasach wiedziało o Pana zbieractwie, czy traktowano Pana jako dziwaka, odszczepieńca?

Rówieśnicy raczej wspierali, ale niektórzy dorośli pukali się w głowę. Ale gdy podjąłem już studia na Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, moja wiedza o Bieszczadach i jej prawdziwej, a nie zakłamej historii, pozwalała mi na rozmowy jak równy z równym ze swoimi wykładowcami, takimi jak prof. Józef Buszko, promotor mojej pracy o działalności UPA w Bieszczadach, który w stanie wojennym z własnych zbiorów wypożyczał mi materiały, ponieważ żadne archiwum nie chciało mi udostępnić swoich zasobów, gdy tylko podałem tematykę pracy.

Studiując miał Pan marzenia, że wyjedzie, zamieszka np. w Warszawie, Krakowie?

Nie. Ja nie nosiłem i nie noszę miasta. Z resztą wtedy była gospodarka, to nie tak jak teraz. Wracałem więc i musiałem na niej pracować. Lubiłem to i trzeba przyznać lubię do dziś. Może to wpływ genu dawnych pasterzy Wołoskich, z których rodzina Drozdów się wywodzi. Kraków mi się podobał. Owszem był za drogi dla mnie, dlatego trzeba było pracować na wagonach, choćby nawet po to, aby wejść do Wierzyńka na mineralną, bo na nic innego nie było mnie stać. Po studiach było oczywiście odsłuszenie wojska początkowo Jelenia Góra, pomorze i wtedy dopiero powrót w Bieszczady i podjęcie pracy w szkole w Berezce, gdyż tam było wolne miejsce dla nauczyciela historii. Jednak były to czasy, gdy oprócz historii uczyłem PO, wf-u, polskiego i muzyki. I muszę powiedzieć jedno – to co Pani tutaj w muzeum widzi, to głównie zasługa moich uczniów i ich rodziców, dziadków i babć, a ja tylko pomagałem, inspirowałem. W Berezce zastałem małe zbiory śp. pana Władysława Wojtonia, nauczyciela języka polskiego. Moi uczniowie może i nie tak dużo się uczyli jak powinni, ale bardzo dużo chodziliśmy, zbieraliśmy, zatrzymywaliśmy więc w pamięci historię, a to równie ważne jak teraźniejszość. Dbaliśmy również o folklor. Działał mały zespół pod kierunkiem Michała Matuszewskiego z Myczkowa i jego nieodłącznych przyjaciół: Kamili, Natalii, Michała Biłanicza oraz Kasi Łazoryk z Woli Matiaszowej i Asi Matuszewskiej, Mileny Kardasz z Myczkowa oraz cudownych pań z Berezki: Zofii Ferenc, Krystyny Łydy, Haliny Markuc oraz „Muzyków” z Myczkowa: Jarosława Drozda, Stanisława Matuszewskiego, śp. Piotra Rafalskiego, Władysława Matuszewskiego i Władysława Lubasa. Tamto pokolenie było niesamowite, co się powiedziało to było zrobione i była frajda do wspólnej zabawy.

Czyli mam rozumieć, że cała kolekcja początkowa znajdowała się na strychu domu rodzinnego?

Tak, najpierw w komorze a później na strychu. W szkole w Berezce pan dyrektor udostępnił mi i moim uczniom pomieszczenie, na salę historyczną, którą wyposażyliśmy w nasze ekspozycje. Gdy przechodziłem do szkoły



do Myczkowa mogłem to razem z sobą zabrać. Był to przełom lat 80. i 90. W Myczkowie również stworzyłem klasę historyczną i tutaj gromadziłem kolejne ekspozycje. Następnie całość została przeniesiona do nowo wybudowanej szkoły w 2005 r. pomiędzy Myczkowem a Polańczykiem, otrzymaliśmy pomieszczenie konserwatora i tam powstała pierwsza nieformalna izba regionalna. Były tam prowadzone zajęcia regionalne, do których przyczyniło się starostwo leskie, finansując godziny tzw. kółka regionalnego w ramach zajęć pozalekcyjnych (zasługa Henryka Barańskiego). Długo w tej szkole jednak nie popracowałem, gdyż dzięki sugestii mojej śp. żony „uciekłem” na emeryturę.

Uciekłem?

Tak, bo wchodziła reforma, ogromna „papierologia”, ważne były sterty papierów, a nie to co faktycznie było z młodzieżą robione. Dla mnie zawsze liczyła się praktyka, czyli aktywne działanie z dziećmi i dokumentacja, która gdy przyszedłem do pracy skupiała się na dzienniku i kronice szkoły. Wtedy też chodziłem i marudziłem ówczesnemu wójtowi Zbigniewowi Sawińskiemu i członkom Rady Gminy, aby stworzyć z zebranych ekspozycji muzeum. Pewnie byłem już tak namolny, że w końcu udało się. Przeważał fakt, że zdecydowana większość zbiorów została darowana i do dyspozycji był gminny budynek po dawnej gminnej radzie narodowej, przedszkolu i ośrodku zdrowia w Myczkowie oraz piękna działka w centrum miejscowości, na którą wielu ostrzyło pazury. I muszę dziś powiedzieć, że idea utworzenia muzeum uratowała ten piękny teren, bo wcześniej czy później na pewno obiekt zostałby za sprzedany grosze. Tak więc, gmina dała budynek, urząd marszałkowski ze środków unijnych pieniądze (miałem tam wtedy kolegę z liceum, było więc trochę łatwiej) i tak to się właśnie zaczęła ta moja przygoda, która trwa do dziś.

Który to był rok?

Remont budynku ukończono w 2011 r., a pierwsza ekspozycja i otwarcie

nastąpiło 5 maja 2013 r. Owszem okres nabierania prawdziwego oblicza muzealnego trochę trwał, ale gdyby nie ten początek, nie byłoby dzisiejszego pięknego oblicza muzeum. Przeżyliśmy również okres nagonki na muzeum, na moją rodzinę i moją osobę, związany z prawnymi przepychankami ówczesnej władzy i tzw. opozycji, które zostały nam również przypisane mimo, a były w gestii gminy. Trzeba stwierdzić, że znaleźli się ludzie rozsądni, którzy od początku wspierali tę ideę. Tu należy wspomnieć o pani radnej z Berezki Alinie Michalskiej-Piotrowskiej, śp. radnym Tadeuszu Kardaszu z Polańczyka i innych.

Pamięta Pan może ile mieliście ekspozycji w momencie otwarcia muzeum?

Było ich w granicach siedmiuset.

A ile jest teraz?

Ponad dwa tysiące trzysta. Co czasami słyszę w postaci zarzutu, że może za dużo ściągamy, ale w moim pojęciu i zgodnie z regulaminem muzeum ma służyć ono gromadzeniu i opracowywaniu spuścizny po dawnych mieszkańcach naszych terenów. My pokazujemy to, co łączyło Rusinów, Ukraińców, Polaków, Żydów, Cyganów a tego było znacznie więcej na przestrzeni wieków – niż tego co ich dzieliło.

Czyli od 2013 r. Pan jest mózgiem, gospodarzem i zarządcą muzeum?

Mózgiem może nie, ale od początku powstania placówki, przez około 3 lata byłem od wszystkiego (od sprzątaczkę po przewodnika). Ja tu pracuję i wkładam całe swoje serce w to co robie. Początki, jak to początki, były trudne, bo na górze mieszkali ludzie. W chwili obecnej, dzięki staraniom obecnego wójta gminy Solina Adama Piątkowskiego, pani wicewójt Katarzyny Onyszko-Zielińskiej oraz większości Rady Gminy jest tu piękne Regionalne Centrum Kultury. Cały czas się rozwijamy. Obecnie przenieśliśmy dom Kolberga z Bóbrki i mam nadzieję, że w miarę krótkim czasie zostanie pokryty strzechą i wyposażony. Natomiast wizja moja sięga dalej,

bo chciałbym przenieść tu jeszcze jeden dom, tym razem typowo pod warsztaty rzemieślnicze. A są one czymś, co tak bardzo zapada w pamięć zwiedzających i na dodatek przekłada się na konkretne pieniądze. Nasze muzeum udowadnia, że i w muzeum można zarabiać choć trochę na szeroko pojętej turystyce.

No właśnie. Interesują mnie bardzo działania kulturotwórcze muzeum, z czym Państwo wychodzicie do zwiedzających w tym zakresie?

Podajemy szereg działań związanych np. z przewodnikami, z warsztatami. Mamy najróżniejsze pokazy nawiązujące do starych tradycji i obrzędów. Staramy się cały czas odnosić się do prawdy historycznej. Poza tym istotnym jest też fakt, że nasze zasoby muzealne wykorzystywane są przez ludzi z całej Polski. Mam tu na myśli telewizję, różne redakcje i reporterów. Od lat współpracujemy Zakładem Karnym w Uhercach i działamy na rzecz resocjalizacji oraz wspieramy wspaniałe inicjatywy np. ideę pomnika upamiętniającego szarżę w Bóbrce z września 1939 r., w którą bardzo zaangażowali się osadzeni pod kierunkiem opiekuna Krzysztofa Gieruli. Dzięki muzeum, we współpracy z IPN w Rzeszowie, dokonano upamiętnienia działalności przetrzutowej kpt Czesława Wawrosza z lat 1939 – 1940 oraz pomordowanych przez UPA w 1946 r. w napadzie na Wołkowyję mieszkańców gminy Solina. Przyjmujemy na praktyki studenckie adeptów uczelni wrocławskich i krakowskich oraz wspomagamy merytorycznie i poprzez użyczenie zbiorów powstające izby regionalne w Ustrzykach Dolnych i Lesku oraz Szkołę Rzemiosła w Uhercach Mineralnych. Ta współpraca układa się bardzo owocnie. Co można stwierdzić zwiedzając te placówki.



My pokazujemy to, co łączyło Rusinów, Ukraińców, Polaków, Żydów, Cyganów a tego było znacznie więcej na przestrzeni wieków – niż tego co ich dzieliło.

Na pewno ma Pan rozeznanie, ile osób przewija się rocznie przez muzeum?

Różnie, w tych dobrych czasach przed covidowych, było to ok. 14 tysięcy. W tamtym roku było to powyżej 12 tysięcy, mimo epidemii. Ponad 80 grup turystycznych. Dla nas jest to dowód na to, że nasze muzeum ma rację bytu, a możliwości nasze są jeszcze większe i będziemy je cały czas rozwijać.

Czyli jakie plany?

Wspomniana już chata Kolberga oraz chata warsztatowa, w której chcielibyśmy głównie nastawić się na warsztaty

kuchni regionalnej, serowarstwa, wypieku chleba i kowalstwa. Co na tym terenie było bardzo rozwinięte, a obecnie, zwłaszcza kowalstwo – zanikło.

A czy tak na zachętę i podsumowanie naszej rozmowy, pokaże mi Pan najstarszy rekwizyt jaki macie w muzeum?

Myślę że cudowną rzecz, niedawną pozyskaną, jest mszał do cerkwi w Łopience, rzecz całkowicie unikatowa z 1769 r., która jest dowodem na to, że cerkiew służyła i rzymsko-katolikom. Sam fakt, że on się zachował w takim stanie, i że ktoś przyniósł go do nas, to jest już piękne. Najstarszym eksponatem jaki posiadamy jest siekierka krzemieniowa, liczy ona ok. 5,5 tys. lat, a podarowana została do muzeum przez ucznia z rodziny Wojników z Berezki.

Proszę mi powiedzieć co dla Pana jako kustosa muzeum byłoby jeszcze ważne do przekazania czytelnikom Echa Bieszczadów?

Co do kustosa to byłbym ostrożny, chyba że użyjemy tego określenia zamiennie do słowa „opiekun” aby zachować zgodność z polskim prawem. Myślę, że najważniejszy jest fakt, że zdecydowana większość naszych zbiorów zgromadzonych jest dzięki życzliwości, otwartości i zainteresowaniu wielu ludzi. Na przestrzeni około 10 lat mam ich zanotowanych około stu. Dla mnie osobiście, wielkie znaczenie mają zgromadzone stroje uzyskane właśnie od ludzi. Muzeum nie byłoby stać na wiele ekspozycji, to życzliwość ludzka sprawiła, że one do nas trafiły, wzbogacając ekspozycję, za co Wszystkim darczyńcom z kraju i zagranicy (USA, Dania, Ukraina) niezmiernie dziękuję. Mają w naszym muzeum swoją cegiełkę można nawet powiedzieć „ceglę” pan Paweł Kusal, który podarował kolekcję militariów i pan Benedykt Bocheński, znany kolekcjoner. Obaj szacowni mieszkańcy Leska.

Wiem, że otworzyliście Państwo też w piwnicach kawiarenkę, czy to kolejny pomysł na uatrakcyjnienie miejsca?

To nie jest tylko kawiarenka, tam znajduje się też galeria rękodzielnicza, tam „toczą” się warsztaty ceramiczne, gdyż pani Renia Drogosz z Leska, wraz ze swoim bratem Marcinem Fornalem zajmują się wytwarzaniem ceramiki. Zapraszam Panią na przepyszną bieszczadzką kawę po bojkowsku oraz obejrzenie autentycznych prac artystów bieszczadzkich zgromadzonych w naszej galerii, której patronują prace Zdzisława Pękalskiego z Hoczwi.

Fakt kawa przepyszna, no i wypita w tak klimatycznym miejscu smakuje wyjątkowo. Bardzo dziękuję Panu za poświęcony mi czas.

I ja dziękuję pięknie i zapraszam wszystkich do zwiedzania naszego, chyba bardzo cennego dla historii Bieszczadów miejsca i żegnam się dawnym powiedzeniem „Idźcie zdrowi z Bogiem”, które po bojkowsku brzmiało „Idźcie zdrowi z Bohom”, odpowiadało się „Dziękujemy z Bohom” – dziękujemy z Bogiem.



Wszyscy żyli z sobą w zgodzie, to była jedna wielka rodzina. Nie było żadnych konfliktów. One ujawniły się później – w momencie, kiedy ambona cerkwi i kościoła stała się przekazem ideologii i polityki.

► TEKST I ZDJĘCIA: PAULINA BAJDA

Szkoła do zadań specjalnych

Jak porozumiewać się z dzieckiem dotkniętym niepełnowartościowością intelektualną, jak z nim pracować, by choć trochę mogło się usamodzielnic? To ciężka, wieloletnia praca, z którą poradzą sobie tylko specjaliści. Jeśli szukasz pomocy, to znajdziesz ją w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Lesku.

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Lesku działa ponad 50 lat, a dokładnie od 1970 roku. – Jesteśmy jedyną specjalistyczną placówką w powiecie leskim, która kształci edukuje i terapeutyzuje dzieci z niepełnosprawnością intelektualną, z niepełnosprawnościami sprzężonymi, dzieci i młodzież z autyzmem czy zespołem Aspergera. Dodatkowo jesteśmy wiodącą w powiecie placówką prowadzącą wczesne wspomaganie dziecka – wylicza Monika Kruk, dyrektor ośrodka.

Terapeuci z ośrodka obecnie opiekują się ponad 50 dziećmi z terenu powiatów: leskiego, bieszczadzkiego i sanockiego – 33 z nich kształci się w szkole, a 21 jest pod tzw. wczesnym wspomaganie. Część uczniów przebywa w szkolnym internacie, a część jest dowożonych do placówki specjalnie przystosowanym autobusem. W szkole odbywają się zajęcia edukacyjne oraz specjalistyczne zajęcia terapeutyczne, do których można zaliczyć: terapię psycholingwistyczną metodą Tomatis, logopedię, terapię metodą EEG, Biofeedback, stymulację polisensoryczną, terapię integracji sensorycznej, dogoterapię, arteterapię, gimnastykę korekcyjną, zajęcia na basenie metodą Halwick, zajęcia rozwijające umiejętności społecznie i komunikacyjne, zajęcia prowadzone metodą Montessori oraz ruchu rozwijającego Sherborne.

– Każde dziecko, które trafia do nas na wczesne wspomaganie jest objęte integracją sensoryczną, do której mamy przeznaczony dwie w pełni wyposażone pracownie. Mamy też dwóch dogoterapeutów prowadzących zajęcia z psami i panią od felinoterapii czyli zajęć terapeutycznych z kotem. Dzieciaki najbardziej uwielbiają właśnie te zajęcia, można powiedzieć, że w ośrodku jest wtedy święto. Dzieci które wcześniej miały opory, bały się dotknąć zwierzęcia, teraz już je karmią i głaszczą – opowiada pani dyrektor. – Uczniowie bardzo lubią też artoterapię czyli wychowanie przez sztukę: teatr, film, muzykę, plastykę czy ceramikę do której mamy specjalny piecyk do wypalania gliny.

Sposoby na komunikację

Dyrektorka podkreśla, że dla jej podopiecznych bardzo ważne są zajęcia z alternatywnej komunikacji, ponieważ spora część z nich nie mówi werbalnie i posługuje się językiem gestów, mimiką lub symbolami. – Te zajęcia skupiają się na tym, by dziecku utrwalić symbol, który w przyszłości umożliwi mu



▲ Ośrodek na zakup nowoczesnych pomocy naukowych pozyskał dotacje m.in. z Laboratoriów Przyszłości oraz z rządowego programu Aktywna Tablica

komunikację z innymi osobami. Stosowana jest najczęściej u dziecka z autyzmem, któremu organizuje się plan dnia, a dziecko dodatkowo prowadzi zeszyt komunikacji, w którym zaznacza czynności danego dnia. Autystycy myślą właśnie obrazami i kiedy dziecko patrzy na obrazek, to jest mu łatwiej i bezpieczniej poznawać otaczającą go przestrzeń. Dzięki planowi dnia ma ciągłość i wie co się będzie działo dalej, dzięki czemu unika stresu i niepewności, która powoduje u nich frustrację – wyjaśnia Monika Kruk. – Myślenie dzieci autystycznych charakteryzuje pewna sztywność, a my staramy się ich w tym nie utwierdzać ale otwierać. Dzięki czemu jest mniej działań niepożądanych, wśród których często jest i agresja, nawet w stosunku do samego siebie. Tego świata do końca jednak nie znamy, jest dla zamknięty.

Pani dyrektor chwali też terapię psycholingwistyczną prowadzoną metodą Tomatis. – Jest znakomita. Zakładamy dziecku specjalne słuchawki, które są trypunktowe i przewodzą dźwięk sposobem kostno-powietrznym i powodują, że muzyka która



▲ W nowoczesnej i dobrze wyposażonej kuchni podopieczni uczą się gotować, dzięki czemu mogą znaleźć prace w gastronomii

pojawia się w słuchawkach, ma bezpośrednie przełożenie na fale mózgowe. Muzyka jest specjalnie dopasowana, inna na różnym etapie terapii i odbierana na odpowiednich częstotliwościach. Dla nich to świetna metoda. Zakupiliśmy teraz siedem par słuchawek bezprzewodowych, które można zabrać z dzieckiem na spacer. Ono słucha muzyki, terapeutyzuje się i nie reaguje negatywnie na bodźce zewnętrzne.

Działanie na wielu poziomach

W ośrodku funkcjonuje też kilka placówek: przedszkole specjalne, ośmioklasowa szkoła podstawowa i szkoła przysposabiająca do pracy. – To trzyletnia placówka z możliwością wydłużenia – ale tylko do 24 roku życia, gdzie kształcimy w specjalnościach kucharz lub ogrodnik. Po zakończeniu tej szkoły nasi absolwenci idą albo do Warsztatów Terapii Zajęciowej w Huzelach, bądź do Środowiskowego Domu Samopomocy w Lesku – wyjaśnia pani dyrektor. – Ta szkoła daje im możliwość podjęcia przyszłej pracy zawodowej. Wiadomo, że ludziom w normie ciężko znaleźć jest pracę, a co dopiero ludziom z niepełnosprawnościami. Aczkolwiek kilkoro naszych uczniów skorzystało ze starzy dla osób niepełnosprawnych np. w restauracji u państwa Szelców.

Przy ośrodku działa też wspierające rodziców i dzieci z niepełnosprawnościami Stowarzyszenie Ciepły Wiatr, które chciało założyć spółdzielnię socjalną, dającą szansę na dalszy rozwój osób niepełnosprawnych. Niestety te plany

funkcjonować razem z „Leśnym ogrodem” czyli ogródkiem, w którym w ciepłe dni odpoczywają nasi podopieczni. Może dzięki temu niektórzy nasi podopieczni znajdą pracę w gastronomii w swoich miejscowościach.

Dotacje i doszkalać

W ostatnich latach ośrodek prężnie się rozwija, a to wszystko dzięki pieniądzom, które płyną do niego z wygranych projektów. – Pierwsze pieniądze dostaliśmy z TVP, która prowadzi akcję Reklama Dzieciom, z której dochód jest przeznaczony dla różnych instytucji. Dostaliśmy 20 tys. zł na doposażenie sali do integracji sensorycznej – doposażenie sprzętu, gier i zabaw. Kolejny program to program rządowy Aktywna Tablica, z którego trafił do nas sprzęt na kwotę 40 tys. zł. Dzięki temu otrzy-



▲ Placówka posiada też świetnie wyposażone sale do integracji sensorycznej

maliśmy nowy sprzęt do Toamtisa, sprzęt komputerowy – dwa komputery stacjonarne, laptop i programy multimedialne do prowadzenia terapii dla dzieci ze spektrum autyzmu, na wczesne wspomaganie rozwoju i programy logopedyczne. Natomiast z Laboratoriów Przyszłości otrzymaliśmy sprzęt za kwotę 30 tys. zł wpływający na rozwój kluczowych umiejętności uczniów. Są to – komputery, mikroskopy, klocki modułowe 3D, drukarka i skaner 3D i wyposażenie pracowni gospodarstwa domowego, jak roboty kuchenne, gofrownice, blendery, sztucce, zastawa stołowa czy maszyna do szycia.

Pani dyrektor dodaje, że ośrodek niedługo wchodzi również w program rządowy, który zajmuje się rozwojem czytelnictwa. – Tu dostaliśmy wsparcie na stworzenie biblioteki dla naszego przedszkola oraz wsparcie dla szkoły, zakup e-booków, audiobooków czy sprzętu dla bibliotekarza. Razem 4,5 tys. zł wraz ze wsparciem organu prowadzącego czyli powiatu – dodaje. – Oczekujemy też na dostarczenie nowego busa z PEFRON, z dofinansowaniem ze starostwa. Powinien być u nas już w czerwcu. Napisałam też projekt na nowy podjazd, a w planie mamy kolejne projekty. Dużo się dzieje, to dobrze.

Dyrektorka ośrodka chwali też swoją kadrę pedagogiczną, która wciąż się doszkala i zdobywa dodatkowe umiejętności. Od dwóch lat terapeuci z ośrodka korzystają Krajowego Funduszu Szkoleniowego, przy

współpracy z Powiatowym Urzędem Pracy w Lesku. – Zdobywamy pieniądze na szkolenie kadry. W ubiegłym roku było to prawie 30 tys. zł, a w tym już 34 tys. zł. To bezpłatne szkolenia dla całej kadry pedagogicznej m.in. trening z umiejętności społecznych dla osób z autyzmem i zespołem Aspergera. Teraz robimy kurs terapii behawioralnej, która jest kluczowa przy pracy z dziećmi z autyzmem. Będziemy również robić studia podyplomowe z wczesnego wspomaganie rozwoju i z autyzmu. To zwiększa nasze kompetencje, co w przyszłości pozwoli nam wejść do programu Specjalistyczne Centra Edukacji Włączającej. Każdy taki ośrodek jak nasz, stanie się centrum współpracującymi ze szkołami czy z przedszkolami w powiecie. Co prawda my współpracujemy już z tymi placówkami, ale to będzie miało już solidniejsze podstawy prawne i większe wsparcie finansowe.

Szkoły masowe nie dla wszystkich

Dyrektor Kruk przypomina, że jej placówka prowadzi punkt konsultacyjny dla rodziców czy pedagogów z innych szkół, pomagając opracowywać programy terapeutyczne. – W naszej placówce ten indywidualny program terapeutyczny ewoluuje z dzieckiem przez całą szkolną karierę. Niestety tego nie mogą zapewnić szkoły masowe. Często rodzice boją się oddać dziecko do szkoły specjalnej, ponieważ boją się stygmatyzacji. A my, przyjmując do siebie ucznia po ośmiu klasach szkoły masowej, musimy od nowa go rewalidować. Od początku zaczynamy pracę, bo nie oszukujemy się – zwykła szkoła nie da tego co szkoła specjalna. Takie dziecko nigdy nie nadąży za swoimi rówieśnikami i często jego poczucie wartości jest przez to obniżone. Z naszymi uczniami wciąż chodzimy na różne imprezy czy do sklepów i widzimy różnicę w zachowaniach uczniów, którzy przyszli do nas ze zwykłych szkół a naszymi. Szkołę masowe dopiero się uczą pracy z takimi uczniami. My mamy logopedę, psychologa, pedagoga, surdopedagoga od dzieci głuchych... całe spektrum specjalistów. To daje efekt w terapii. Mamy busa, internat – zapewniamy wszystko. Zapraszamy do kontaktu z nami. To mała wręcz rodzinna placówka, która zapewni dzieciom bezpieczeństwo – kończy pani dyrektor.

Leski Jarmark Wielkanocny

► TEKST: BDK
ZDJĘCIA: BEATA CZYŻEWSKA

W drugi weekend kwietnia na Placu Pułaskiego w Lesku odbył się III Leski Jarmark Wielkanocny. Stoiska wystawców jak zwykle bogate były w piękne rękodzielnicze ozdoby świąteczne czy pyszne regionalne przysmaki.

W tym roku jarmark zgromadził 20 lokalnych i okolicznych wystawców, których pięknie przygotowane stoiska zachęcały do przedświątecznych zakupów. Mieszkańcy naszej gminy oraz turyści, chwalili szczególnie piękne wyroby rękodzielnicze oraz regionalne smakołyki, które zagościły na świątecznych stołach.

Obok stoisk zaprezentowanych przez przedsiębiorców i prywatnych artystów, mogliśmy obejrzeć

też prace wychowanków Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Lesku, a piękne palmy dla mieszkańców wykonali uczestnicy zajęć Środowiskowego Domu Samopomocy w Lesku.

Palmy wręczał podczas jarmarku burmistrz Miasta i Gminy Lesko Adam Snarski, nie zabrakło przy tym wielu ciepłych świątecznych życzeń i miłych słów. Wszyscy wystawcy otrzymali także podziękowania za udział w wydarzeniu.



SPORT

► TEKST: OPRAC. P.B.
ZDJĘCIE: UKS AQUARIUS LESKO

Zawody na leskim basenie

300 zawodniczek i zawodników z 20 klubów wzięło udział w zawodach Podkarpackiej Ligi Pływackiej, które odbyły się na leskiej pływalni Aquarius. Zawodnicy z Leska zajęli w nich wysokie 5 miejsce.

Na starcie zawodów, które po raz pierwszy odbyły się na leskim basenie, zameldowało się 20 zespołów z całego Podkarpacia – łącznie wystartowało 300 młodych zawodników i zawodniczek. – Trzeba przyznać, że już dawno leska pływalnia nie gościła takiej ilości ludzi w swoich murach. Były to pierwsze zawody Podkarpackiej Ligi organizowane przez nasz klub i miejmy nadzieję, że na stałe zagospodzą na leskim obiekcie – mówi trener UKS Aquarius Lesko Piotr Roszniowski Bury. – Ocenę organizacyjną oddajemy pod osąd uczestników. Nie wszystko udało się wykonać tak jak byśmy tego chcieli, ale liczymy, że się podobało i warto było poświęcić energię na przeprowadzenie zawodów.

Trenerzy ocenili też poziom przygotowania leskich pływaków, którzy w punktacji klubowej zajęli wysokie 5 miejsce na 20 startujących drużyn i zdobyli 3 srebrne medale.

– Jako kadra trenerska klubu dziękujemy wszystkim naszym małym zawodnikom za wzięcie udziału w zawodach, wielu z nich towarzyszył stres i strach przed pierwszym startem. Cieszymy się, że udało się wam to przezwyciężyć i mogliśmy się cieszyć z waszego udziału w imprezie – podkreśla trener i dodaje, że wynik sportowy UKS Aquarius z zawodów



na zawody jest coraz lepszy, a młodzi zawodnicy rozkręcają się łamiąc kolejne bariery czasowe.

Wszystkie dzieciaki podczas startu dawały z siebie 100 proc., co owocowało poprawą rekordów o nawet 3 sekundy. Medalistami w zawodach PLP w leskim klubie zostali: Paulina Karwaj, Milena Miller oraz Michał Fedak – cała trójka zdobyła po srebrnym medalu.

Trzeba dodać, że wspaniałą walkę stoczyła również sztafeta 4 x 50 stylem zmiennym rocznika 2010, zajmując wysoko 4 miejsce. Ponadto nasi zawodnicy meldowali się w pierwszych „dziesiątkach” poszczególnych konkurencji. – Dla nas trenerów pozytywny odczyt formy pokazuje ranking progresywności zawodników, w którym zajmujemy drugie miejsce. Trzeba

dodać, że wiele z tych wyników, nasi zawodnicy znowu poprawili po zaledwie dwóch tygodniach przerwy od ostatnich zawodów – chwali pływaków trener Roszniowski. – Widać, że dzieciakom – po 2 letnim zawirowaniu pandemicznym, udało się nareszcie wejść we właściwy rytm startowy. Po drugiej edycji zajmujemy 8 miejsce w klasyfikacji generalnej Ligi, a przed nami trzecie zawody w Mielcu. Rywalizacja jest zacięta, ale nasz klub z każdego zawodów przywozi większy dorobek punktowy, dlatego liczymy na walkę o najwyższe lokaty do samego końca – dodaje trener.

Kadra trenerska UKS Aquarius dziękuje wszystkim zawodnikom za wzięcie udziału w zawodach oraz wszystkim osobom zaangażowanym w przeprowadzenie imprezy.

SPORT



◀ Reprezentując firmę Darjan z Hoczwi zawodniczki klubu UKS San Lesko wspierane przez koleżanki z Sanoka wzięły udział w Mistrzostwach Polski Firm w Piłce Siatkowej. Była to już XIV edycja. Ogólnie w turnieju wzięło udział około trzydziestu drużyn męskich i żeńskich z całego kraju. Po zaciętych meczach nasze zawodniczki uplasowały się na piątym miejscu. Zawody stały na bardzo wysokim poziomie więc cieszymy się bardzo z takiego wyniku

Bieszczadzki Dom Kultury w Lesku zaprasza na

ZAJĘCIA JOGI

Zajęcia prowadzi: Beata Czyżewska.
Czwartek, Piątek 18.00 – 19.15
MIEJSCE: Szkoła Podstawowa w Lesku, ul. Smolki 2

JOGA:
-REDUKUJE STRES
-WZMACNIA I UELASTYCZNIA MIĘŚNIE
-POLEPSZA ODDECH
-POPRAWIA KONCENTRACJĘ

Zajęcia dla osób dorosłych.
Szczegóły na www.lesko.pl/bdk, na FB BDK
oraz pod numerem telefonu 13 469 05 49
Liczba miejsc ograniczona.

REKLAMA

FIRANY - ZASŁONY

- Agnieszka Hajzler -

- projektowanie i aranżacje okien
- szycie firan, zasłon, lambreklinów
- usługi i przeróbki krawieckie

☎ 783 740 230
✉ kandk.uslugi@gmail.com

Plac Konstytucji 3-go maja 16, 38-600 Lesko
ul. Rynek 1, 36-200 Brzozów

SPORT

Sukces leskich karateków!

► TEKST: P.B.
ZDJĘCIE: KYOKUSHIN KARATE LESKO

Aż dziewięć medali przywieźli lescy zawodnicy Klubu Kyokushin Karate LESKO, z II Otwartego Turnieju Karate Kyokushin o Puchar Prezydenta Miasta Przemysła. Nasi zawodnicy zdobyli złoto, srebro i pięć brązowych medali.

2kwietnia w hali Przemyskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, odbył się II Otwarty Turniej Karate Kyokushin o Puchar Prezydenta Miasta Przemysła w konkurencji „KUMITE”. Organizatorem zawodów był IFK „Saiha” Karate Kyokushinkai Przemysł.

W turnieju rywalizowało 100 zawodników, reprezentujących kluby z Dydni, Góry Kalwarii, Leska, Mielca, Przemysła, Skarżyska Kamiennej



i Tarnobrzega. W zawodach startowały dzieci i młodzież z roczników 2004–2015, w 6. kategoriach wagowych chłopców i 10. kategoriach wagowych dziewcząt. Sędzią głównym był Jarosław Pris.

Nasi zawodnicy zdobyli kolejno: złoty medal – Wiktoria Poliniewicz, srebrny medal – Karol Binik i siedem

brązowych medali: Franek Krochmal, Wojtek Binik, Andrzej Kinal, Filip Kurek, Kacper Tokarz, Fabian Bielski i Kuba Sidorski.

Wyniki są efektem ciężkiej pracy włożonej w trening przez zawodników i trenera sensei Roberta Dymka.

Wielkie gratulacje dla całego Klubu Kyokushin Karate LESKO!

Delikatesy Piotruś Pan LESKO

ul. Parkowa 2, 38-600 Lesko

ZAPRASZAMY:
poniedziałek-sobota
6:00-21:30
niedziela handlowa
8:00-20:00
www.piotruspan.pl

HOTEL RESTAURACJA

ul. Piłsudskiego 37
38-600 Lesko
tel. 00-13 469-60-60
www.szalc.eu

Organizujemy: przyjęcia weselne, przyjęcia komunię, bankiety, imprezy okolicznościowe.

Plac Konstytucji 3-go maja 16, 38-600 Lesko

AKCJA

W maju rusza wiosenna akcja sterylizacji i kastracji kotów

► TEKST: UMIG LESKO

Fundacja Wesoły Kundelek w Lesku wraz z Urzędem Miasta i Gminy Lesko rozpoczyna akcję wiosennej sterylizacji i kastracji kotów. Akcja będzie trwać przez cały maj.

W tym roku ustalono, że koszt sterylizacji kotki wyniesie 70 zł, a kocurka 30 zł – resztę dopłaca Fundacja wraz z Urzędem Miasta i Gminy Lesko.

Zabiegi będą wykonywane w Gabinetu Weterynaryjnym ul. Piłsudskiego 48 w Lesku, zgodnie z umową zawartą z Urzędem Miasta i Gminy Lesko.

Zapisy odbywają się pod numerem tel.: 605 823 821 wew. 1 (prosimy o cierpliwość). Akcja trwać będzie przez cały maj 2022 roku.

Zapraszamy!

STERYLIZACJA JEST POTRZEBNA!

Sterylizując jednego kota (podwórkowego lub domowego), możesz oszczędzić cierpienia dziesiątkom innych!

miau.pl

OGŁOSZENIE

WYSTAWA BIESZCZADZKIE ZADUMANIA

PRACE ARTYSTÓW BIESZCZADZKICH
MALARSTWO | RZEŻBA
RYSUNEK | GRAFIKA
RĘKODZIEŁO

Wystawa czynna od 30 kwietnia do 15 października w godzinach od 10:00 do 17:00
ul. Berka Joselewicza 16, Lesko

AKCJA

Razem dbamy o Ziemię

► TEKST I ZDJĘCIA: UMIG LESKO

„Młodzi razem dla czystej gminy Lesko” – pod tym hasłem w „Dzień Ziemi” 22 kwietnia odbyła się akcja sprzątnięcia miejscowości naszej gminy. Mimo nie najlepszej pogody dzieci i młodzież wraz ze swoimi nauczycielami zebrali mnóstwo śmieci w miejscach najliczniej odwiedzanych przez mieszkańców i turystów.

W akcji udział brały: Zespół Szkół Samorządowych w Średniej Wsi, Zespół Szkół Samorządowych w Hoczwi, Szkoła Podstawowa w Manastercu, Przedszkole Samorządowe im. Misia Uszatka w Lesku, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Lesku, Zespół Szkół Technicznych i Artystycznych w Lesku, Zespół Szkół Leśnych w Lesku oraz Liceum Ogólnokształcące im. gen. Władysława Andersa w Lesku.

W ostatni weekend kwietnia kolejne tereny posprzątnięcia uczniowie ze: Szkoły Podstawowej w Bezmiechowej Dolnej, Przedszkola Wesoły Ludek w Lesku oraz Szkoły Podstawowej im. Wincentego Pola w Lesku.

Dodatkowo przy szkołach oraz w parku miejskim posadzone zostały drzewa подарowane przez Nadleśnictwo Lesko, a w Szkole Podstawowej w Bezmiechowej Dolnej edukator Nadleśnictwa Lesko przeprowadził pogadankę o ochronie lasów i drzew oraz ich roli w naszym życiu.

OGŁOSZENIE

PGŚ.6845.15.2022

Lesko, dnia 12 kwietnia 2022 r.



W imieniu Burmistrza Miasta i Gminy Lesko oraz Nadleśnictwa Lesko dziękujemy wszystkim zaangażowanym w akcję. Dziękujemy również pracownikom i uczestnikom

Środowiskowego Domu Samopomocy im. ks. Ludwika Palucha w Lesku, za wykonanie domków dla owadów, które umieszczone zostaną na terenie miasta.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA i GMINY LESKO

Burmistrz Miasta i Gminy Lesko działając w oparciu o art. 37 ust. 1, art. 38, art. 40 ust. 1 pkt 1, ust. 2 i 3 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t.z. U. z 2021 r., poz. 1899, ze zm.), rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021, poz. 2213 ze zm.)

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na 3-letnią dzierżawę gruntu położonego w Lesku, przy ul. Słowackiego, dotyczących części działki o nr ewidencyjnym 525/2, stanowiącej własność komunalną Gminy Lesko przeznaczonego pod garaż tymczasowy

Lp.	Nr ewid. działki	Pow. dzierżawy w m ²	Położenie gruntu	Opis nieruchomości przeznaczonej pod dzierżawę	Rodzaj zbycia	Stawka wywoławcza czynszu dzierżawnego za 1 m ² /m-c	Wadium w „zł”	Godz. przetargu
1.	Część działki 525/2	18m ²	Lesko, ul. Słowackiego	tereny zielone, użytek: Ps IV grunt utwardzony	Przetarg nieograniczony ustny na 3-letnią dzierżawę	3,30 zł/m ² brutto miesięcznie	10,00 zł	10. ⁰⁰

- Przetarg odbędzie się w dniu **16 maja 2022 r. od godz. 10⁰⁰** w budynku Urzędu Miasta i Gminy Lesko, przy ulicy Parkowej 1 (pokój nr 109, I piętro).
- Wadium w wysokości: 10,00 zł** należy wpłacić do 13 maja 2022 r. do godz. 14.00 na rachunek bankowy Urzędu Miasta i Gminy w Lesku: Bank Gospodarstwa Krajowego nr **97 1130 1105 0005 2072 7320 0006**.
- Położenie części działki przeznaczonej do oddania w dzierżawę, objętej przetargiem, przedstawiono na załączniku graficznym do niniejszego ogłoszenia o przetargu.
- W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne lub prawne, które nie zalegają z płatnościami wobec Gminy Lesko oraz wpłacą w wyznaczonym terminie wadium w podanej wysokości.
- Warunki przystąpienia do przetargu: Uczestnicy przetargu zobowiązani są do złożenia Komisji Przetargowej przed rozpoczęciem przetargu: dowodu wniesienia wadium, dowodu tożsamości, pisemnego oświadczenia, że warunki przetargu, regulamin przetargu są oferentowi znane, pisemnego oświadczenia (pod rygorem odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania zgodnie z art. 233 § 1 Kodeksu karnego) o nie zaleganiu z opłatami wobec Gminy Lesko oraz pełnomocnictw w przypadku występowania w imieniu osób uprawnionych do przystąpienia do przetargu.
- O wysokości postąpienia decydować będą uczestnicy przetargu. Ustala się **minimalne postąpienie na kwotę 0,40 zł**.
- Wadium osoby wygrywającej przetarg zalicza się na poczet czynszu dzierżawnego. Pozostałym uczestnikom zwraca się wadium w terminie do 3 dni od przetargu.
- Wadium ulega przepadkowi jeżeli osoba, która przetarg wygrała nie stawi się do zawarcia umowy dzierżawy w ustalonym miejscu i terminie. Wówczas Komisja Przetargowa może zawiadomić oferenta, który wylicytował kolejny najwyższy czynsz, o możliwości podpisania z nim umowy dzierżawy.
- Zastrzeżenie prawo odwołania lub unieważnienia przetargu z ważnych powodów podając przyczynę odwołania lub unieważnienia do wiadomości publicznej.
- Szczegółowy regulamin przetargu znajduje się w Urzędzie Miasta i Gminy Lesko, w pokoju nr 210, ul. Parkowa 1, tel. 13 469 8001 wew. 71.

Lesko, dnia 12 kwietnia 2022 r.